Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 301 Lwów, niedziela 31 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·50
z dostawą do domu „ 5·—
na prowincji „ 5·—
za granicą „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Z Nowym Rokiem

Tradycyjnym zwyczajem ludzie składają sobie na Nowy Rok życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkich pomyślności. Czy jednak wśród miljonów życzących sobie nawzajem jest dużo wierzących w spełnienie się ich życzeń? Czy ludzie wierzą, że sama zmiana roku — zwykła formalność kalendarzowa — może spowodować zmianę na lepsze, bo o to przecież chodzi?

Mówi się zwykle: oby Nowy Rok był lepszy od poprzedniego. Niewątpliwie, w naszych i nietylko naszych stosunkach to życzenie odpowiada ogólnej potrzebie. Tak się złożyło, że od kilku lat ludzie i narody wyczekują i spodziewają się lepszych czasów, ileże obecne są już nie do wytrzymania, załamują się egzystencje jednostek, klas, narodów całych.

Co najwięcej daje się we znaki, to **straszne stosunki gospodarcze.** W dzisiejszych czasach więcej niż w dawnych, gorącem pragnieniem każdego jest **pracować i zarobić na życie** — o wielkich karjerach nikt już nie marzy. Niestety, nawet w dniu przeznaczonym na życzenia, nie można ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że te pragnienia mają widoki ziszczenia się. Kryzys, jak nas pocieszają, ustabilizował się, to ma znaczyć: ani się nie pogarsza, ani nie polepsza. Czy jest to prawdą? Można być pewnym, że tysiące ludzi, którzy w ostatnich tygodniach spadli do nieszczęśliwej kategorji bezrobotnych, nie widzą w tem polepszenia, jeżeli nawet tensam los spotkał ich w ubiegłym roku. Można powiedzieć, że tysiące dotychczas samodzielnych, którzy w następstwie kryzysu stracili warsztat pracy, nie odczuwa tego stanu stałości biedy jako ulgi w swem położeniu.

Pozatem i ta marna pociecha, że już gorzej nie będzie, nie odpowiada prawdzie. Jak może być lepiej przy stanie rzeczy, którego nie usiłuje się zmienić, albo usiłuje się nieprzydatnemi do tego środkami?

Powiadają nam i uczą nas: narody stały się samolubne, wszystkie odgraniczają się wzajemnie, dążeniem wszystkich jest autarkia — samowystarczalność, uniezależnienie się od drugich. W tem właśnie objawia się choroba ustroju kapitalistycznego, że zamiera tak wielka dawniej wzajemna wymiana towarów i dochodzi do tego, że przy ich nieznanej dawniej obfitości ludzkość odczuwa brak, ponieważ mądrość kapitalistyczna wprowadziła zasadę: korzystniej jest towar zniszczyć, aniżeli go sprzedać po przystępnej cenie, co ma oznaczać ze stratą.

Nie, klasa robotnicza wchodzi w Nowy Rok bez złudzeń taksamo, jak w latach poprzednich. Dopóki obecny ustrój trwa, nie może ona spodziewać się radykalnej zmiany swego losu. W światowych następstwach przesilenia, klasa robotnicza została najsilniej dotknięta, jakoże nie potrafiła — jak niektóre kategorje kapitalistyczne — przesunąć główny ciężar przesilenia na innych.

Byłoby samoludzeniem się, gdybyśmy choć na chwilę wierzyli, że zapowiedziane „lepiej" przyjdzie samo z siebie taksamo, jak „zło" rzekomo samo przyszło. Jedno i drugie może być i jest tylko wynikiem stosunków, w których garstka decyduje o losie miljonów. To się nazywa ustrojem, który ma być naturalnym, przez Boga ustanowionym i z tej racji nietykalnym. Klasa robotnicza nie da się takiemi twierdzeniami powstrzymać od walki o lepszy, socjalistyczny ustrój. Różnie bywa w tej walce, ale cel ostateczny musi być i będzie osiągnięty i socjalizm musi stać się początkiem i podwaliną nowego ustroju. To jest dążeniem i życzeniem całej klasy robotniczej, gdziekolwiek ona istnieje i działa i w tym też duchu składamy życzenia: **w Nowym Roku 1934 zwycięstwo naszych ideałów, zwycięstwo socjalizmu.**

Tow. Mieczysławowi Mastkowi

W DNIU JEGO IMIENIN

zasyłamy najserdeczniejsze życzenia: Oby przetrwał więzienie i wrócił zdrów na łono rodziny i w szeregi frontowe PPS do dalszych prac i walki

Redakcja „Naprzodu" (Kraków).
Redakcja „Dziennika Ludowego" (Lwów).
Redakcja „Gazety Robotniczej" (Katowice).
Redakcja „Robotnika Śląskiego" (Karwina).

* * *

Zarząd Koła miejscowego w Nowym Sączu przesłał tow. Mieczysławowi Mastkowi do więzienia mokotowskiego w Warszawie następujący list:

„Z okazji nadchodzącego Nowego Roku oraz imienin Czcigodnego Kolegi ślemy Koledze wyrazy współczucia z powodu przeżywania cierpień za . . . . Równocześnie przesyłamy życzenia spełnienia się zamierzeń, rychłego powrotu, oraz dzielnego przetrwania tak ciężkich chwil, które dla nas są bodźcem do intensywniejszej pracy i walki dla dobra klasy robotniczej i rzesz kolejarskich.

Za Zarząd Koła miejsc. ZZK w Nowym Sączu: **Hoffmann**, sekretarz. **Matkowski**, prezes."

ŻYCZENIA DLA WIĘŹNIÓW BRZESKICH

Zarząd główny CZG w Polsce, obradujący w dniu 29 grudnia, uchwalił przesłać więźniom brzeskim serdeczne życzenia wolności i pozdrowienia.

Życzenia noworoczne

Szanownym Abonentom i Przyjaciołom naszego dziennika zasyłamy serdeczne życzenia noworoczne. Oby rozpoczynający się rok 1934 był pomyślniejszy niż fatalny rok ubiegły!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

W NOWY ROK

. . . . Dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło stworzenia.
A. Mickiewicz.

Zło dopełnia już miary... Trwogi zimne dreszcze
Przenikają do szpiku kości ludzkość całą...
Pod ziemią słychać grzmoty wulkanów złowieszcze,
Ziemia drży, niebo chmur się zakrywa nawałą...

Cicho... Słońce się zniża ponure i krwawe...
Dziwnie złowrogi zachód — noc wieku nastanie...
Kto wie? Może wyrzuci w tę noc wulkan lawę
I ziemię całą skryje w lawy oceanie?

Któż zna, w jakie się łuny rozpostrze straszliwe
Ten wybuch, co się grzmotem podziemnym owróża,
Gdy raz rumak zniszczenia, rozpuściwszy grzywę,
Zarży, pęta roztarga i pogna jak burza?...

Drży nawet tych gromada, niepokojem zdjęta,
Co sami szarpią więzy strasznego rumaka:
Nikt nie wie, dokąd pójdzie uwolniony z pęta?
Co stratuje po drodze i meta mu jaka?

Wybuch wisi nad światem, jak ów na włosieniu
Miecz tyrana Syrakuz... Cóż, gdy włosień pęknie
I miecz utopi ostrze w ludzkości ciemieniu,
A ludzkość ugodzona zatoczy się, jęknie?...

Lecz ruń, mieczu straszliwy! Może ten ludzkości
Jęk będzie jękiem matki, która w bólach leży,
Wydając okrwawione z rozdartych wnętrzności
Dziecko, jej życia owoc, bytu odkwit świeży.

Patrzcie! Piętrzą się nurty przepastne potopu,
Ginie w nich ziemia cała z góry najwyższemi,
Aż oto, dnia pewnego, z błękitnego stropu
Jasne słońce zielonej uśmiecha się ziemi...

Ufajcie! Wierzcie!... Piekłem jest niemożność wiary...
Wszak życie świata ruchem falistym się sunie:
Zło życia dopełniło już chyba swej miary,
Dosięgnęło zenitu — zważy się i runie...

Ty roku nowy, z twarzą skrytą w chmurze czarnej,
Ciemny, groźny: mów, co nam przyjście twoje wróży?
Płomienny obłok dymu kulami ciężarny?
Brzęk młotów o bagnety? Szalony wir burzy?

Milczysz?... Straszne milczenie... Oto noc się zbliża,
Drży wnętrze ziemi, słońce ponuro zapada,
A miljony, do nędzy swej przybite krzyża,
W głuchą przestrzeń ślą okrzyk przeraźliwy: biada!...

Biada narodom, ludom... Słyszysz, roku nowy,
Ten jęk do oceanów podobny łoskotu?...
Pędź rumaku zniszczenia z grzmiącemi podkowy!
Dniu pierwszy! Obyś ty był zwiastunem przewrotu!...

KAZIMIERZ TETMAJER.

W Nowym Roku — nowy zaprowadźmy ład!

Kiedy w noc Sylwestrową zegary wydzwonią północ, rozkołyszą się dzwony na pożegnanie starego i powitanie nowego roku, miljony robotników i chłopów zadumają się na chwilę i w skupieniu ducha przebiegną myślą drogę własnej golgoty. Na przełomie między starym i nowym rokiem miljony polskiego ludu, skazane przez kapitalizm na głód i nędzę, popatrzą poza siebie i przed siebie, postawią sobie pytanie, czy rok nowy będzie zapowiedzią nadejścia nowego porządku świata, czy też tylko powtórzeniem starych zbrodni świata kapitalistycznego.

A rejestr krzywd świata pracy jest w chwili obecnej powszechnego rozkładu ustroju kapitalistycznego wyjątkowo długi. Bezrobocie, głód, chłód, bezdomna włóczęga, przedłużenie czasu pracy w okresie bezrobocia, skracanie urlopów, ciągłe nowe redukcje, obniżanie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe—oto los klasy robotniczej. Na wsi nie dzieje się lepiej.

W wielu krajach doszedł lub zdąża do władzy nad społeczeństwami faszyzm, jako zorganizowany system przemocy, masowych zbrodni i zbrojnej obrony ustroju kapitalistycznego przed ostatecznym upadkiem. Faszyzm, zorganizowany system gwałtu i masowej zbrodni, stał się w tej chwili jedyną i ostatnią legitymacją gnijącego i rozkładającego się świata kapitalistycznego do dalszego panowania i decydowania o przyszłych losach narodów. Faszyzm, mordujący — na oczach przerażonego cynizmem i ogromem zbrodni świata — najszlachetniejszych i najofiarniejszych bojowników wolności, nieustraszonych szermierzy wyzwoleńczych ideałów mas ludowych — to symbol najwyższej gnoty kapitalistycznych tyranów. *W obozach koncentracyjnych, w podziemiach więziennych kazamat chcą zamknąć wolnego ducha tych, co nigdy nie wyrzekną się prawa do buntu przeciw niewoli i krzywdzie gnębionego ludu.*

Lecz daremny to trud. Najkrwawsze zbrodnie, najpotworniejsze gwałty nie zabiją w gnębionych masach tęsknoty i wiary w urzeczywistnienie się nieśmiertelnych ideałów wolności i sprawiedliwości społecznej. Nie powstrzymają ludzkości w pochodzie ku wyzwoleniu z jarzma wyzysku, z nędzy i niewoli, ani więzienia, ani obozy koncentracyjne, ani żadne tortury, jakie wymyślili i mogą jeszcze wymyślić faszyści.

Kapitalizm, jako system gospodarczy sam wydał na siebie wyrok zagłady.

Faszyzm — to tylko rozpaczliwa, wielka zbrodniami, próba, nie ocalenia, lecz tylko przedłużenia żywota kapitalizmu.

Wystarczy popatrzeć na świat, na skutki gospodarki kapitalistycznej. Ogromne zapasy żywności niszczeją, a lud ginie z głodu. Fabryki sukna, obuwia stoją bezczynnie, a miljony ludzi chodzi w łachmanach i bez obuwia. Fabryki cementu, cegielnie, huty żelaza i szkła zamknięte, a miljony ludzi nie mają dachu nad głową... Zaiste! Trzeba jakiegoś zbiorowego obłędu, aby uwierzyć na chwilę w utrzymanie, nawet przy pomocy faszystowskich zbrodni, tak potwornego w skutkach systemu gospodarczego.

Czyż nie wystarczy stwierdzić stanu obecnego, aby zawyrokować o najbliższej przyszłości?... *Dziś połowa warsztatów pracy stoi bezczynna, a połowa ludności woła rozpaczliwym głosem o pracę i chleb. Jutro, jeżeli głodne i zrozpaczone masy nie przyśpieszą końca tego kapitalistycznego obłędu, nowe kopalnie, nowe fabryki staną bezczynne. Wielki zbiorowy warsztat pracy i zaspakajania potrzeb ludzkich ogarnie stopniowo martwa cisza bezruchu, a ludzkość cała coraz szybciej staczać się będzie w otchłań najstraszniejszej nędzy, głodu i jakiejś, niedającej się ująć w słowa, powszechnej katastrofy.*

Ale czy ludność, czy klasa robotnicza zechce zginąć z nędzy i głodu, bezczynnie czekać własnej zagłady i katastrofy świata?...

Czy nie zechce ona wielkim, zbiorowym wysiłkiem ruszyć do walki z ustrojem kapitalistycznym i uratować siebie i świat przed niechybną katastrofą?

Czy krwawy faszyzm może przy pomocy więzień, obozów koncentracyjnych i masowych mordów pokonać socjalizm i obronić ustrój kapitalistyczny?...

Nie! *Wielka idea socjalistyczna, to nie sztuczny, przemijający i oderwany od życia wymysł ludzi nauki: Socjalizm wyrósł z tych praw i nakazów życia, bez których ludzkość sama nie mogłaby istnieć. Socjalizm, nim został ujęty w słowa i sformułowany przez genjalnych myślicieli w program walki o nowy ład społeczny, żył już w duszach wyzyskiwanych, deptanych w swojej godności ludzkiej mas ludowych. Socjalizm nie może być pokonany w tych zapasach dziejowych z kapitalizmem. Przegrana Socjalizmu byłaby klęską i katastrofą całej ludzkości. Aby ludzkość mogła żyć, rozwijać się i tworzyć coraz to nowe i doskonalsze formy materjalnego i kulturalnego bytu, musi zwyciężyć Socjalizm!*

Socjalizm, który prowadził klasę robotniczą do walki z ustrojem kapitalistycznym w okresie jego rozwoju, tembardziej poprowadzi klasę robotniczą do zwycięstwa nad kapitalizmem w okresie jego rozkładu.

To też, kiedy w noc sylwestrową utrudzone męką życia masy ludowe całej Polski staną na progu nowego roku, nie zawahają się w wyborze drogi i sztandaru. Staną wierne sobie i socjalizmowi pod czerwonemi sztandarami do walki ze światem głodu, krzywdy i ucisku, o nowy socjalistyczny ład.

(—) JAN STAŃCZYK.

Mały feljeton

Dzieje reformacji uposażeniowej

U góry, na szczytach, na wierzchołkach nikt, jako żywo, nie myślał o żadnych reformach... Nie, o żadnych — to może przesada, ale że o reformach uposażeniowych nie myśleli, to fakt, a galimatjas narobili i piwo nawarzyli woźni. Nawet nie woźni, tylko jeden woźny z M. S. D.

Poroznosił herbatę po biurach, wrócił na swoje miejsce w korytarzu, usiadł i głowę zwiesił.

Zauważył to kolega, obsługujący szatnię.

— Coś pan taki smutny, panie Ambroży? Teściowa przyjechała, czy może pani żona trojaczki urodziła?

— Niedobrze jest, panie Filipie.

— No, co takiego? A chodź no pan tu bliżej, bo nie mogę od garderobów odejść.

Ambroży podszedł do Filipa.

— Już trzy miesiące, jak nam pensji nie obcinali. Rozumiesz pan? Trzy miesiące!— rzekł z tajemniczą miną Ambroży.

— Jakto, a pożyczka, to co?

— Pożyczka to nie redukcja. Za pożyczkę to my będziemy obcinać kupony; takie nasze prawo; a ich prawo nam obcinać pensje.

— Też pan masz zmartwienie, panie Ambroży.

— A ja wiem co mówię. Jak nam sami obetną, to odrazu 25 procent, albo i więcej. Lepiej, żebyśmy sami poprosili o 5 albo 7 procent. Powiemy, że dla Skarbu, że trzeba zacisnąć pasa.

Filip z początku zlekceważył sobie obawy Ambrożego, ale gdy pomówił z innymi woźnymi, to okazało się, że większość jednak podzielała zdanie Ambrożego.

O rozmowach między woźnymi dowiedzieli się nazajutrz niżsi kanceliści z M. S. D.

Kancelista Wazeliński głośno oświadczył:

— Wstyd byłoby, panowie, żebyśmy dali się wyprzedzić przez niższych funkcjonarjuszów. My powinniśmy dać inicjatywę, przecież nie robimy tego dla nikogo, tylko dla Państwa. Czy można kiedykolwiek powiedzieć, że już dosyć zrobiliśmy dla Państwa?

Wazeliński mówił tak głośno, że słyszeli wszyscy starsi kanceliści oraz pan referent Kanka.

Pan referent Kanka także nie należy do tych, którzyby dali sobie inicjatywę z przed nosa sprzątnąć.

Szczebel za szczeblem wiadomość o samoofiarności urzędniczej dotarła do samej góry drabiny hierarchicznej.

— Oszaleli, powarjowali! — pienił się dygnitarz Niekoniecznie - Cymbergajski— gotowi są nam cały deficyt wywrócić do góry nogami.

— Jakto wywrócić deficyt, jak pan to rozumie?

— Ano, że zrównoważą nam budżet.

— No, to doskonale!

— To nie doskonale, ale katastrofa, nieszczęście! Niech pan jutro ogłosi, że budżet zrównoważony, a zaraz wszyscy przestaną płacić podatki.

— Więc co robić? mów pan!

— Ofiary urzędników, jako płynącej z dobrego serca i z najlepszych intencyj, nie godzi się odrzucać, ale trzeba te pieniądze jakoś sprawiedliwie podzielić i to tak, żeby, broń Boże, deficytu nie zachwiać.

I tak zrodziła się reforma uposażeń.

Ojcem był woźny Ambroży z M. S. D.

ULTIMUS.

Dokoła procesu lipskiego

Sprawę lipską niezależna prasa całego świata nazwała **komedją sądową**. W ten sam sposób nazywaliśmy często szereg jeszcze innych procesów, toczących się zagranicą, wtedy, gdy byliśmy przeświadczeni, iż wynik sprawy nie będzie oparty na swobodnem ustosunkowaniu się sądu do danej sprawy, gdy czuliśmy, że wyrok wydany zostanie nie zgodnie z sumieniem sędziów, ale pod wpływem takiego czy innego nacisku osób, od których karjera i los sędziów były zależne.

A jednak trzeba przyznać, iż sąd lipski w dzisiejszych warunkach niemieckich okazał dużo niezależności. Znacznie więcej, niż sądy w niektórych innych państwach.

Niższe organy sądowe niemieckie są już zupełnie scalone („zgleichschaltowane"), tworzą całość z policją i administracją państwową. Wyższe organy sądowe i prokuratorskie nie zostały jeszcze całkowicie wyzute z zasad sprawiedliwości i honoru, a może i z poczucia śmieszności... W naszych czasach dla pewnych środowisk jest to już bardzo dużo. Bywają wypadki, gdy prokurator i sądy nie mają odwagi myśleć samodzielnie i wyrokować niezależnie.

A przecież Trybunałowi Rzeszy łatwiejby było wydać wyrok, zgodny z wolą obecnego rządu niemieckiego, a przynajmniej z wolą prokuratora, aniżeli taki, że urzędowe sfery hitlerowskie muszą usprawiedliwiać go przed sfanatyzowanym tłumem.

Niewątpliwie na treść sentencji wyroku miały wielki wpływ protesty i manifestacje całego świata, oraz orzeczenia specjalnej Międzynarodowej Komisji Prawników. Ale są kraje, gdzie z opinją zagranicy sądy nie chcą się liczyć,— liczą się tylko z opinją sfer rządowych.

Proces lipski przejdzie do historji wielkich procesów świata. Raz jeszcze zapomocą sądu **rząd** likwiduje pewne porachunki, chce wygrać **swoją** sprawę. Tak było z procesem Dreyfus'a i z niedawnym innym, bardzo bliskim nam procesem. Sala sądowa staje się areną walki rządu o swoją przyszłość, o duszę narodu. Rzadko rząd sprawę wygrywa. A jeśli **wygrywa**, to tylko formalnie i na okres pewien, na okres krótki. Czasami siłą faktów przegrywa i musi przegrać. Proces lipski rząd **Hitlera** i formalnie i faktycznie przegrał. Koniec końców sromotnie przegrany okazał się i proces Dreyfus'a. Przegrany być musi prędzej czy później i inny proces.

W starożytnej Palestynie król nie mógł należeć do kompletu sędziowskiego gwoli zawarowania niezawisłości sądów; w państwach współczesnych dyktatur za najważniejszy czynnik uważa się nie prawo, lecz siłę. Prawo kiedyś było ponad siłą, dziś siła jest ponad prawem. Prawo krępuje swobodę użycia siły i dlatego po porażce w sądzie rząd niemiecki zapowiada reformę prawa niemieckiego. Sądy winny sądzić — według teorji tego rządu — nie w poczuciu ochrony prawa jednostki do sprawiedliwości, lecz ze stanowiska „narodowego". Prawa jednostki należy oceniać według wartości, jaką ona przedstawia dla „narodu". Prawo winno być środkiem dla zapewnienia „narodowi" „mocy do walki o pierwszeństwo na ziemi". „Naród" nie może doznać uszczerbku ze względu na interesy jednostki. Taki jest pogląd urzędowych czynników niemieckiego prawnictwa narodowo - „socjalistycznego", wyrażony w enuncjacjach urzędowych.

Widocznie, wyprzedzając wydanie nowych przepisów procedury, sąd w Lipsku stanął na stanowisku, iż lepiej będzie dla kliki rządzącej, gdy van der Lubbe weźmie z sobą tajemnicę podpalenia Reichstagu do grobu. Wedle zaś nomenklatury faszystowskiej wszystkich krajów, zamiast zwrotu **„klika rządząca"**, używa się słowa **„naród"**. Z tego zapewne powodu obrońca Lubbego, dr. Seifert nie ma nawet zgłosić prośby do prezydenta **Hindenburga** o ułaskawienie skazanego. Z tego powodu uznano w Lipsku Lubbego za normalnego i zatruwano go przez cały proces, aby nie pisnął prawdy.

Szaleńca bowiem można użyć, jako niezbędnego figuranta, przy samem podpaleniu, ale nie można pozwolić mu żyć, gdyż może kiedyś zacząć mówić prawdę. Gdyby go zaś uznano za nienormalnego, toby nie można było skazać go na śmierć.

Sąd lipski spełnił pod tym względem swe zadanie, wykonał to, co wykonać musiał. Niezależność sędziów niemieckich była tylko całkowita do pewnego punktu. Tak było i w innym procesie, aczkolwiek w znacznie mniejszym stopniu. Może kara była mniejsza, a więc sumienie mniej czułe, a może rząd miał więcej czasu i zdążył lepiej „zreformować" sądownictwo.

I jeszcze rzecz jedna. Gdy w Lipsku adwokat Lubbego nie prosił o ułaskawienie, to dlatego, że i on w pewnym stopniu był organem rządu i musiał starać się ukrywać prawdę, — w tym innym procesie obrońcy oskarżonych starali się prawdę ujawniać w sposób jaknajszerszy. W Lipsku zastąpił ich jeden z oskarżonych — Dimitrow. Wbrew intencjom inscenizatorów i tam i tu sala sądowa nietylko była rozgłośnią rządową, była ona również trybuną, skąd na kraj cały rozchodziły się słowa protestu, wolności i walki.

Józef Litauer.

„Godny“ następca

—o—

Marszałek Sejmu p. Świtalski nie ogłosił jeszcze, kto będzie piastował mandat poselski po uwięzionych posłach tow. Barlickim, Ciołkoszu i Dubois, oraz po przebywających zagranicą posłach Libermanie, Kierniku i Witosie.

Następcą tow. Dubois, jak wynika z listy kandydatów jego okręgu, jest niejaki Janowski, zbankrutowany księgarz z Ostrowia Mazowieckiego. Janowski, choć kandydował z listy centrolewu, zerwał z centrolewem i obecnie jest członkiem tzw. stronnictwa agrarnego na którego czele stoi pos. Kulisiewicz, skompromitowany jako b. burmistrz Błonia pod Warszawą.

Otóż ten p. Janowski, nie mogąc doczekać się upragnionego mandatu, zdobył się na czelność i wystosował do marszałka Sejmu, p. Świtalskiego, list w którym zapytuje, kiedy wreszcie będzie mógł przystąpić do wykonywania mandatu poselskiego. List ten wysłał, zanim jeszcze tow. Dubois został uwięziony, kiedy tow. Dubois piastował jeszcze mandat poselski. Czelność swą p. Janowski posunął tak daleko, że „niecierpliwiąc się“, zapytuje jak długo jeszcze tow. Dubois będzie przebywał na wolności, jeżdżąc za biletem kolejowym, do którego on, Janowski, ma prawo i pozbawiając go należnych mu (!!) poborów poselskich.

O ile wiemy, p. marszałek Świtalski pozostawił list Janowskiego bez odpowiedzi.

Takie to indywiduum chce zostać następcą tow. posła Dubois!

Co za zmiany!

—o—

Mowa komisarza ludowego spraw zagranicznych Litwinowa na posiedzeniu CKW partji komunistycznej Rosji wzbudza dziwne refleksje. Litwinow, przedstawiając stosunek sowieckiego państwa do innych państw, mówił ciepło o Polsce, a zimno, nawet agresywnie, o Niemczech. Co za zmiana w przeciągu kilku lat! Jeszcze przed 10 laty, a nawet już później Niemcy były jedynym przyjacielem i sojusznikiem Rosji sowieckiej. Z Polską traktat ryski ustalił wprawdzie stosunki normalne, ale były one dalekie od przyjacielskich, ot zwykłe stosunki dyplomatyczne między dwoma państwami, niebędącemi w stanie wojny.

Dziś Litwinow mówi, że z „Polską współpraca jest nietylko możliwa, ale i powinna nastąpić“, natomiast o Niemczech mówi: „to są niepewni ludzie, zapewniają o swych chęciach pokojowych, a propagują „Drang nach Osten“. Ze strony polskiej taka zmiana nastrojów może być z radością przyjęta — wszak jest ona jedną z gwarancji pokoju tak Polsce potrzebnego i to pokoju ze strony, od której miało nam rzekomo największe grozić. Przewrót hitlerowski — bez względu na jego poczynania wewnętrzne — okazuje się dla Niemiec pod względem zewnętrznym coraz gorszym interesem. Nietylko nie zyskali nowych przyjaciół, ale stracili jedynego, z którym — tak głosili — mogli cały świat wyzywać w szranki.

Można wprawdzie stwierdzić, że ta wielka miłość pokoju ze strony Rosji nie jest tak bardzo bezinteresowną, ponieważ groźba japońska i konieczność konsolidacji wewnętrznej zmuszają ją do robienia polityki pokojowej, ale w każdym razie zmiana ta wychodzi na korzyść największego interesu i największej potrzeby świata: pokoju.



Noście, rozpowszechniajcie

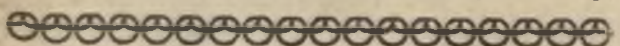
OZNAKĘ „3 STRZAŁY“

Symbol walki **z faszyzmem** **kapitalizmem** **i reakcją!**

Symbol **jedności** **karności** **i aktywności proletarjatu!**

Oznaki posiada na składzie i sprzedaje (organizacjom robot.) **Składnica Hufca Warszawskiego Czerwonego Harcerstwa TUR w Warszawie (ul. Czerwonego Krzyża 20)**, która pozatem pośredniczy w dostawie wszelkich materjałów harcerskich i sportowych.

We Lwowie do nabycia w sekretarjacie Hufca Czerwonego Harcerstwa TUR w każdą sobotę od godz. 4 do 6 przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.



Zamordowanie premjera rumuńskiego

MORDERCA: HITLEROWIEC CONSTANTINESCU

W piątek o 9.30 wieczór w Sinaia rumuński prezes rady ministrów Duca padł ofiarą zamachu. Morderca, student Mikołaj Constantinescu strzelił do premjera cztery razy z rewolweru, trafiając w głowę. Premjer padł martwy na miejscu. Zamach miał miejsce w Sinaia. Sprawca zamachu, oddawszy cztery strzały do premjera, rzucił granat, raniąc dra Costinescu, byłego burmistrza Bukaresztu. Constantinescu, jak wykazały dochodzenia, miał trzech wspólników. Na życzenie króla zwłoki premjera przewieziono do pałacu królewskiego w Sinaia.

Minister oświaty Angelescu jako najstarszy z ministrów został telegraficznie wezwany do Sinaia. Król powierzył mu misję premjera.

Prezydent ministrów Duca oczekiwał na pociąg pospieszny do Bukaresztu i przechadzał się po peronie w Sinaia. Pociąg był spóźniony, z powodu zawiei śnieżnej. W pewnej chwili zbliżył się do Ducy jakiś młody dobrze ubrany człowiek, który wydobył rewolwer i zbliska oddał do prezydenta ministrów 4 strzały. Duca natychmiast zwalił się na ziemię. Na dworcu powstała panika, ale mimo to zdołano mordercę ująć. Jest on członkiem „żelaznej gwardji“ (rumuńscy hitlerowcy) i — jak twierdzi — otrzymał polecenie wykonania zamachu. Jak wstępne śledztwo stwierdziło, oprócz Constantinescu brali udział w zamachu jeszcze dwaj inni członkowie „gwardji żelaznej“: Jan Calimati, właściciel kawiarni Purtuciaja i Jan Dovubenimaje, którego zawód jest nieznany. Constantinescu po oddaniu strzałów rzucił granat, którego odłamki raniły ciężko b. burmistrza Bukaresztu dra Costinescu. Przewieziono go do szpitala w Sinaia, gdzie poddano go natychmiast operacji. Lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu. Główny sprawca zamachu odmawia zeznań.

* * *

Duca urodził się w r. 1879. Z zawodu był adwokatem, ale zajmował się więcej sprawami finansowemi i politycznemi. Już w r. 1907 został jako członek partji liberalnej (Bratianu) posłem do parlamentu; w r. 1914 poraz pierwszy został ministrem. Dnia 12 listopada br. stanął na czele własnego gabinetu.

Podziękowanie

Za wyrazy współczucia z powodu uwięzienia tow. Mieczysława Mastka składa Kołu krakowskiemu ZZM serdeczne podziękowanie

Rodzina uwięzionego

Pociąg w nieznane

Od sierpnia, odkąd p. Sławek na stokach cytadeli warszawskiej ogłosił plan utworzenia „elity“ dla wyboru Senatu, sprawa zmiany konstytucji stała się dla sanacji aktualną. Główny macher p. Car przygotował projekt, ale komisji konstytucyjnej nie przedstawił go w formie wykończonej jako zdatnego do stania się ustawą projektu, lecz nazwał go skromnie „tezami“ i te teoretyczne przesłanki postawił do dyskusji.

Co jednak nawet po tej akademickiej robocie, jeżeli jej autorzy nie mają pewności, że spodoba ona się w tem miejscu, dla którego nowa konstytucja ma pasować? Przecież sama sanacja zdaje sobie chyba sprawę, że nie ona — pomijając kwestję większości — rozstrzyga o przyszłej konstytucji, lecz decyduje czynnik, któremu ona w zupełności się podporządkowała. A właśnie ten czynnik milczy, nie dał niczem do poznania, czy zgadza się na ogłoszone „tezy“.

P. Car mógł dać p. Rogowi odpowiedź, którą wszyscy zrozumieli jako chęć — uchylenia się od konkretnej odpowiedzi, ale przecież prawda — jak wczoraj donieśliśmy — prawda wyszła na jaw. Wedle tej prawdy niech sobie sanacja na komisji konstytucyjnej gada i ewentualnie uchwala, co się jej podoba, ostatnie słowo nie do niej należy. Będzie to więc prawdziwy pociąg w nieznane, jakie obecnie urządzają dyrekcje kolejowe. I co po tej robocie, kiedy jedno zmarszczenie brwi może ją z kretesem przekreślić?

Stanowisko p. Cara nie jest do pozazdroszczenia. Mozoli się tak długo nad dziełem, które ma go przenieść do historji jako twórcę naszej — podobno najlepszej na świecie — konstytucji, a tu nawet nie wie, czy dogodzi ona temu, dla którego ta robota jest przeznaczoną.

—ooo—

Orły na guzikach

(Reportaż wojskowy)

Świt wpełzał przez okno do wielkiej izby koszarowej. Jeżeli światło jego było nikłe i niedostrzegalne, to tylko dlatego, że nigdy inaczej nie bywa w grudniu. Jedyne otwarte okno w końcu sali wpuszczało świeże powietrze. Wchodzi kapral. Twarz jego wykrzywia się niechętnie i z obrzydzeniem. Duszno. Smród. Aż dławi. U nas na „podoficerce" niema czegoś podobnego — myśli służbowy i patrzy na zegarek. Nic nie widać. Będzie już chyba szósta. — Usta otwierają się, żeby nabrać, o ile to jest możliwe, tchu i poprzez zaduch sypialni leci ostry, głośny krzyk:

— Pluton! — Pobudka!

Nieruchome kształty, zakryte kocami, wytrysnęły nagle na ten zew bezwzględny do góry. Jaśnieją w pomroce szare koszule i rozespane twarze.

— Wstawać!

¼ obrotu na zadkach i nogi spadają na podłogę. Ręce zmechanizowane i złe chwytają za gacie. Wciągają je szybko i sprawnie na siebie. Drelichy — chociaż na szybach mróz — bo do gimnastyki. Trzeba łóżko zasłać. I to tak, żeby mu nikt nic nie mógł zarzucić.

— Pudełko zapałek widzieliście? — pyta kapral lub zgoła sierżant.

— A, widziałem, widziałem... posłusznie — mówi potulny Jasio.

— To tak samo ma wyglądać wasze łóżko! — oświadcza podoficer i, rad z siebie, odchodzi. W umyśle żołnierza jawi się symbol państwowy na amarantowem tle — nie, tego on nie zrobi! Trudno. I nerwowe, niezgrabne dłonie wyszturgują dłonią do równości, starają się siennikowi nadać formę prostokątną. Koc spływa możliwie jak najłagodniej na to wszystko i...

— To burdel na kółkach, a nie łóżko! — wydziera się plutonowy.

Znowu nieporadne ręce ugłaskują niesforne pęki słomy. Taka to ważna rzecz — więc żołnierz drży. I nagle dochodzi do wniosku, że... nie warto. Co to będzie dalej, jeśli zacznie się tak wszystkiem przejmować?

— Naplewat' — szepce do siebie i zarzuca koc na szare, od trzech tygodni niezmieniane, prześcieradło. Dobra jest.

Świergotliwy gwizdek. Zbiórka! Pędzim na plac. Ludzie jednakowo ubrani w sztywne drelichy dygocą na zimnie. Odliczanie, równanie, robienie z żywych istot cegiełki wewnątrz pustej (odległości między szeregami). Potem raport panu porucznikowi. (Wszystko patrzy w prawo i w oczy, prosto w oczy oficera!).

Gimnastyka! Drgający złością głos plutonowego wyczytuje z kartki różne tempa, skłony, obroty, podskoki i t. p. rzeczy. Zacina się, nie rozumie — a zimno jest w dalszym ciągu. Nareszcie mija kwadrans. Biegiem na górę! Mycie się (jeśli woda nie zamarzła), modlitwa (w tempie oberka)) i — marsz na śniadanie! Czarna lura, zwana kawą, wypełnia powoli menażki żołnierskie. Chleb, ciężki pagajowaty razowiec, opada w przełyku, popychany przez następne kęsy i polewany lurą.

Koniec śniadania! — szorowanie menażek, obtarcie ust rękawem i szybkie przebieranie się w mundur sukienny na ćwiczenia.

— Ciekawe co dziś wymyślą — mówi wysoki blondyn z pierwszego łóżka na parterze (łóżka piętrowe).

— Prawie napewno będzie natarcie. Może wreszcie ten wróg za lewym pagórkiem zostanie wyparty?

— Do cholery z tym całym wrogiem! Kryjesz się, bracie, i unikasz djabli wiedzą czego! — rzuca mieszkaniec 1-go piętra. Plecak nie chce mu się dać zapiąć. Twarz wykrzywia się gniewem. Chłopak klnie.

— Daj-no, pomogę ci.

— Zdaje się, że podczas ostatniego alarmu nocnego urwała mi się sprzączka, co? — pyta zdenerwowany.

— A tak, niema jej. Tymczasem ci zawiążę byle jak.

— Na przyszły raz stanę ostatni na alarm, a nie tak, jak poprzednio. Wyrwałem, bracie, nie zdążyłem onuc zakręcić, a ten nas na trzy godziny w nocy na ćwiczenia pognał. Krew z butów wylewałem, tak sobie nogi poobcierałem.

— Jakby się nikt nie śpieszył, toby jednak nic nie było.

— Niech ich tam szlag trafi z takim pasem! — zgrzyta wściekle ktoś z trzeciej pary. Przerwał mu się pas od karabina.

Wtem wszedł do sali kapitan.

— Baczność! — wrzasnął ktoś od progu. Wszyscy poderwali się do „postawy zasadniczej". Twarze się zacięły. Ręce przywarły do szwów spodni, a kciuki schowały się pod palce wskazujące. Nogi w z trzaskiem podkówek zstawiły się piętami do siebie.

— Dać spocząć — uznał za stosowne powiedzieć oficer, kiedy dokładnie zlustrował gromadę, zbitą w bierny klin.

— Mam dać spocząć — powtórzył żołnierz od progu.

— Wykonać!

— Rozkaz. Spocznij!

Lewe nogi na odległość pół stopy wysunęły się z trzaskiem naprzód, a ręce oderwały się od ud.

— No, jakże się czujecie, chłopcy?— zapytał oficer, patrząc na zegarek. — Czy nie było tu pana majora? — dodał, nie czekając odpowiedzi na pierwsze pytanie.

— Dobrze, panie kapitanie! — wyskandował chór.

— Pana majora jeszcze nie było — wyrwał się jakiś zboku.

— Aha...

Kapitan szybko wyszedł.

Nagle wpadł jeden z żołnierzy.

— Ma być podobno apel mundurowy!

— O, rany, a ja mam oderwany guzik!

— A ja rozdarty owijacz!

— Cholera! Odrazu czułem, że z mojemi guzikami się źle skończy — odezwał się ponuro blondas z pierwszej pryczy.

— Dlaczego?

— Wszystkie poprzyszywałem orlemi łebkami nadół, bo akurat źle wtedy trzymałem mundur.

— No, i co, myślisz, że się do tego przyczepią?

— Jakto? Uważasz to za rzecz bez znaczenia? Chłopcze! Pomyśl: orzeł głową na dół! Czujesz dreszcz w krzyżach?

Biła godzina siódma na zegarze kompanijnym. Zwolna zaczęto gasić światło elektryczne na salach. Dzień pracy zaczynał się w koszarach, kiedy wszystkie orły wyprężyły się na brudnej kurtce łebkami do góry. **JERZY JURWACKI.**

LEON WASILEWSKI.

Zagadnienia narodowościowe

(Dokończenie).

Elementy niekomunistyczne, które stanęły do pracy kulturalnej pod egidą bolszewików, są masowo wypierane z zajętych stanowisk. Charakterystyczny był pod tym względem zupełny pogrom Ukraińskiej Akademji Umiejętności w Kijowie, którą nietylko „oczyszczono" z elementów „nieprawomyślnych", ale w której skasowano wydziały, uspasabiające do nieprawomyślności, i w której zresztą główne stanowiska obsadzono Rosjanami. To samo było z Białoruską Akademją w Mińsku; prawie wszyscy Białorusini-emigranci z Polski, niekomuniści, którzy zajęli się działalnością kulturalną, znaleźli się w więzieniach lub na zesłaniu, a kuratorem i kontrolerem Akademji Białoruskiej został... **Dąbal.**

Równolegle z tem prowadzona jest walka z elementami tubylczymi w partji komunistycznej, które coraz ostrzej występują przeciwko centralizmowi Moskwy i wyzyskowi krajów nierosyjskich. Raz po raz są likwidowane ośrodki tych „narodowych odchyleń" przez wydalanie ich reprezentantów z partji. Tak w Turkiestanie usunięto **Chansuwarowa, Junusowa, Minubajewa,** w republice tatarskiej zwolenników grupy **Sułtangaljewa,** wśród górali kaukaskich — **Katchanowa, Gemujewa, Edijewa** i innych. Na Ukranie padli ofiarą represyj „szumskiści", zwolennicy **Wołobujewa,** literaci grupy **Chwylowego.** Nic to jednak nie pomaga. Rośnie opozycja w szeregach komunistycznych, rośnie jeszcze bardziej ruch opozycyjny wśród żywiołów niekomunistycznych, stanowiących olbrzymią większość ludności miejscowej. Ruch ten przybiera najrozmaitsze formy — od żywiołowych wybuchów rozpaczy niezorganizowanej ludności chłopskiej do licznych aktów terorystycznych i powstań lokalnych tam, gdzie, jak na Kaukazie i zwłaszcza w Turkiestanie, sprzyjają temu warunki fizyczne. Lokalna prasa bolszewicka podaje sporo informacyj z tej dziedziny, jakkolwiek władze centralne unikają ich rozgłaszania*).

Oczywiście, ani natężenia, ani zasięgu tego ruchu niepodobna ocenić. Ale, że jest on bardzo poważny, to wynika z samych zapewnień władz bolszewickich, a takie fakty, jak samobójstwo najwybitniejszego komunistycznego beletrysty ukraińskiego, **Chwylowego,** lub jednego z najstarszych współpracowników Lenina komisarza oświaty na Ukrainie — **Skrypnika**—są jaskrawemi ilustracjami bardzo niepomyślnej sytuacji zagadnień narodowościowych w Z. S. R. R.

IV.

Oczywiście, wobec nader jednostronnych urzędowych informacyj bolszewickich, bardzo trudno wyrobić sobie zdanie dokładne o całokształcie tej sprawy, niemniej jednakże i na podstawie tych danych, jakich dostarczają uchwały i oświadczenia rosyjskich władz komunistyczy to zwłaszcza **Ukrainy,** która w ostatnich czasach stała się przedmiotem wzmocnionej uwagi centralnych władz bolszewickich.

Pomimo ustawicznego „oczyszczania" komunistycznej partji Ukrainy ze wszelakiego rodzaju „nacjonalistów", ci ostatni wciąż jeszcze podnosili głowy i zmuszali Moskwę do stosowania zarządzeń wyjątkowych. Dn. 24 stycznia r. b. Centralny Komitet Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej stwierdził, że Charków formalnie sabotuje Moskwę, zmienił kierownictwo partyjne szeregu organizacyj lokalnych na Ukrainie (charkowskiej, odeskiej, i jekaterynosławskiej) i wysłał do Charkowa komisarza ze specjalnemi pełnomocnictwami w osobie Postyszewa.

Sytuacja na Ukrainie przedstawiała się bowiem w tym czasie tak:

> „W kołchozach, organach ziemskich, w szeregu gałęzi budownictwa kulturalnego i gospodarczego pracowali szkodnicy, kontrrewolucjoniści, nacjonalistyczne niedobitki biełogwardzistów i petlurowców, oszuści z legitymacjami partyjnemi w kieszeni. Wyzyskując osłabienie czujności bolszewickiej ze strony Kom. Partji bolsz. Ukrainy, pod kierownictwem międzynarodowych interwencjonistów dążyli do tego, aby odebrać Ukrainę sowiecką od wielkiego związku republik sowieckich, przekształcić ją na kolonję polskiego albo niemieckiego faszyzmu i tem samem osłabić ośrodek światowej rewolucji proletarjackiej" (Izwiestja" Nr. 208 z 24.XI. 1932 r.)

Wyżej przytoczony wyjątek daje miarę przerażenia, panującego w Moskwie z powodu sytuacji na Ukrainie. Rezultat misji Postyszewa wyraził się cyfrowo w sposób następujący: do 15.X b. r. na skutek kontroli 120.000 członków partji wykluczono z niej 27.500 osób, zmieniono 237 sekretarzy rejonowych komitetów partyjnych, 249 prezesów i 158 przewodniczących komisyj kontrolnych, zastępując ich olbrzymim zastępem nowych kierowników organizacyj partyjnych. **Faktycznie cały skład organów kierowniczych partji został odnowiony.**

Czy te zarządzenia odniosły skutek pożądany, narazie niewiadomo. W każdym razie posiedzenie plenarne Centr. Kom. Kom. Partji Komunistycznej Ukrainy z dn. 22.XI r. b. po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza partji Stanisława **Kosiora (Polaka)** przyjęto szereg bardzo ostrych rezolucyj przeciwko „nacjonalizmowi ukraińskiemu". Rezolucje te stwierdzają przedostawanie się „nacjonalistów" ukraińskich do aparatu rządzącego i istnienie „gniazd kontrrewolucyjnych" w komisarjatach oświaty, sprawiedliwości i rolnictwa Ukrainy oraz w organach partyjnych. Działalność tragicznie zmarłego kom. ośw. **Skrypnika** została scharakteryzowana jako intensywne dążenia do oderwania Ukrainy od Związku sowieckiego przez osłabienie węzłów gospodarczych i kulturalnych między Ukrainą a Z. S. R. R. Rezolucje stwierdzają wreszcie, że „lokalny nacjonalizm ukraiński" stał się największem niebezpieczeństwem obecnego etapu na Ukrainie i wzywają do wzmocnienia łączności jej ze Z. S. R. R. przez tworzenie kadr administracyjnych i partyjnych z pośród Ukraińców, przez gruntowne oczyszczanie instytucyj oświatowych i naukowych i zwiększoną czujność na froncie teoretycznym i literackim.

„Czystka" odbywa się w dalszym ciągu, ulegają jej również działacze, którzy w ciągu wielu lat zajmowali stanowiska odpowiedzialne, nie budząc żadnych podejrzeń, **jak Łeś Kurbas,** organizator rewolucyjnego teatru ukraińskiego, jak zastępca komisarza oświaty Ozierskij, jak szereg emigrantów z Galicji, między innymi b. poseł WitYk i t. d. Jednocześnie tropienie „nacjonalizmu" ogarnia coraz to nowe dziedziny — aż do ortografji i słownictwa naukowego włącznie. „Wróg klasowy", okazuje się, przeniknął i tam. Co więcej, pokazuje się, że straszliwy głód, dziesiątkujący ludność Ukrainy, nie jest bynajmniej wynikiem gospodarki bolszewickiej, lecz rezultatem intryg tegoż nacjonalistycznego „wroga klasowego", który, jak twierdzi dyktator Postyszew w mowie swej z 18.IX b. r. „Całą swą siłę, całą swą działalność skierował na to, aby zrodzić głód w kraju i tą drogą stworzyć podstawy dla powstania kontrrewolucyjnego"

---

*) W r. 1930 na terytorjum Kaukazu padło ofiarą zamachów terorystycznych 72 członków kołchozów, 4 agronomów, 28 urzędników i czekistów, 7 nauczycieli, 18 aktywistów - bezbożników, 44 prezesów i członków wiejskich sowietów, 12 robotniczych i wiejskich korespondentów, 26 komsomolców, 15 pjonierów, 14 aktywnych komunistów, 37 „zagotowszczyków", 5 aktywistek, przeważnie w związku z akcją przymusowej kolektywizacji na wsi.

Kronika tarnowska

DZIWNE STOSUNKI panują przy robotach gazociągu w Tarnowie, robotnicy zatrudnieni przy wykopach rowów i izolacji rur, wciąż mają zatargi z kierownictwem trasy Ładna—Tarnów—Mościce. Możemy stwierdzić, że jak gazociąg jest prowadzony na tak olbrzymiej trasie. Jasło—Tarnów, nigdzie nie słyszy się o tylu zatargach, co tu w Tarnowie. Kierownictwo zdaje się spoczywa w niewłaściwych rękach, a przynajmniej rządzą tam ludzie, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o ustawach socjalnych. Od samego początku kierownictwo gazociągu, przyjmowało ludzi z biura P. U. P. P. i z magistratu partjami, tak, że nawet ostatnia partja ludzi w liczbie 70-ciu poszła tuż przed samemi świętami, kierownictwo przyjmowało coraz to więcej ludzi, aby roboty, które już dawno miały być oddane, wykończyć. Do robót tych przyjmowano ludzi na czas **nieokreślony** i robotnicy robili tam niczego niespodziewając się, tymczasem po świętach kiedy wykop został ukończony, wydalono 420 ludzi **zmiejsca**, bez 14-dniowego wypowiedzenia i jakiegokolwiek odszkodowania. Rada klasowych Związków zawodowych zwróciła się do inspektora pracy w Tarnowie, o spowodowanie konferencji w tej sprawie. W piątek o godz. 10 i 2 popoł. odbyły się dwie konferencje z kierownictwem robót gazociągowych, gdzie robotnicy zażądali 14-dniowego wypowiedzenia i zapłaty za nieprzepracowane dnie. Inspektorat Pracy przyznał słuszność żądaniom robotników i zwrócił się do obecnego kierownictwa gazociągu o zlikwidowanie zatargu z robotnikami. — W celu ostatecznej odpowiedzi co do zlikwidowania zatargu wyznaczył Inspektorat Pracy konferencję w sobotę na godz. 12.30 w południe. W międzyczasie zwróciło się kierownictwo gazociągu do Rady klasowych Związków zawodow. z propozycją załatwienia sporu kompromisowo, a mianowicie, aby się zgodzić na zapłatę 8 dni zamiast czternastu, Rada klas. Zw. zaw. odrzuciła z miejsca podane warunki, zgadzając się tylko na wcześniejszą konferencję u inspektora pracy. W sobotę 30 b. m. o godz. 9 ma się odbyć ostateczna konferencja. Rada klas. Związków zawod. postanowiła wnieść skargę do sądu pracy gremialnie, gdyby kierownictwo gazociągu odmówiło zapłaty, 14-dniowego wypowiedzenia i odszkodowania za czas nieprzepracowanych dni od środy do soboty.

580 BEZROBOTNYCH zarejestrowało się do tego czasu w biurze zastępczem PUPP, ale pomimo przyrzeczenia, iż zaraz po zbadaniu będą przyznawane deputaty pomocy doraźnej, do tego czasu nic nie zrobiono, a nawet nie zebrała się jeszcze komisja kwalifikacyjna, jakoś tym panom się nie spieszy, zdaje się iż syty nigdy nie zrozumie głodnego.

OSTATNIO W TARNOWIE zaczęły pewne indywidua sanacyjne rozdawać program i gazetę p. n. „Front Polski Zbudzonej" organ polskich hitlerowców, cała ta akcja z którą sympatyzuje p. poseł Starzyk z BB wprowadza trochę humoru. Pewni panowie myślą, iż klasę robotniczą w Tarnowie przecież czemś złamią, do wściekłości doprowadza ich jedności front robotnika polskiego i żydowskiego, nie pomógł NPR, Chadecja, Frakcja i ZZZ, zaczynają z innej beczki, chcą coś zarobić na antysemityźmie. Ale dziwnem to wszystko jest. Poseł Starzyk z BB idzie na ulicy wekslarskiej pod pachę z chałaciarzami, a na zebraniu woła my chrześcijanie, nie damy się, stworzymy związki bez żydów. Panowie pomału, bo połamiecie zęby, prędzej niż się wam zdaje, a do robotników nie musicie wołać „zbudźcie się", bo robotnicy w Tarnowie nie śpią i tylko czekają na moment, aby takim jak wy czy i podobnym skórę wygarbować.

PRZED SAMEMI ŚWIĘTAMI został wydany list otwarty p. Bracha właściciela cegielni i innych posesyj, w którym przedstawia obywatelom m. Tarnowa to w jaki obłudny sposób wtrącił go w długi **ks. inf. Mysor**, a następnie wystawił go na licytację, w liście tym apeluje do kurji biskupiej o litość, gdzie jako dobry katolik powinien znaleźć ratunek. Przypomina to bajkę, w której jest przedstawione jak to baran apelował do wilków o litość, a one go wkońcu zjadły. Nie pomogą zdaje się p. Brachowi żadne prośby o litość, chyba czy ks. Mysor czy inny stworzą sobie królestwo Boże na ziemi z włości p. Bracha.

DWIE ROZPRAWY odbyły się przeciwko tow. Rudolfowi Kakomie, jedna dnia 17 b. m. w sądzie grodzkim o zniesławienie władzy, na której został od zarzucanego mu czynu uwolniony i druga dnia 28 b. m. w sądzie okręgowym o podburzanie na wiecu, podczas pożegnania tow. Adama Ciołkosza, rozprawa ta została odroczona w celu przesłuchania dalszych świadków.

REZYGNACJĘ Z KOMISARSTWA kahału złożył w starostwie p. dr. Basler, zdaje się z powodu ostatniego zajścia z dr. Folnerem, gdzie jak podaje „Miotła Tarnowa" miało być nawet mordo-bicie.

PIERWSZE POSIEDZENIE RADY M. TARNOWA ma się odbyć gdzieś około 15 stycznia 1934 r.

WSZYSCY ROBOTNICY zatrudnieni przez magistrat m. Tarnowa dostali w ubiegłą sobotę wypowiedzenia 14-dniowe, czternastka ma być rozszerzona także na inne zakłady pracy jak elektrownię i t. p. Nagle po wyborach brakło p. komisarzowi pieniędzy na zapłacenie robotników i musi robić na gwałt oszczędności, możeby tak panowie komisarze i wicekomisarze zaczęli oszczędzać od siebie, a wtedy starczyłoby pieniędzy na zatrudnienie robotników w budownictwie, gdzie roboty jest dość, bo przecież miasto po twórczej gospodarce komisarskiej wygląda jak Pipidówka jakaś, co zaś do elektrowni, to przecież są tam tacy panowie jak p. dyr. Dyn-

TRAVEN 48

KREW i BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

A ta granica leży o wiele wyżej, niż pan myśli. Obecnie zajmujemy się bardzo intensywnie, obliczeniem siły dochodów każdej gałęzi pracy. Te gałęzie pracy, które nie przynoszą robotnikowi tyle, ile potrzeba na prowadzenie życia, odpowiedniego dla dzisiejszego człowieka, muszą zginąć. W tem chcemy pomagać. A o ile te gałęzie są ważne dla społeczeństwa, postaramy się o to, żeby społeczeństwo zapewniło robotnikowi życie godne człowieka. Nie sądzę, jakoby pańskie przedsiębiorstwo było takie ważne dla społeczeństwa. Ale przecież istnieje. I dopóki służy panu do powiększania pańskiego majątku, musi zapewne dosyć przynosić, by pan mógł płacić przyzwoite pensje. Gdy nie będzie pan mógł nic więcej na tem zarobić, zamknie pan już sam. — Tak, to panu powiedziałem, żeby pan nie myślał, że jesteśmy szantażystami. Nie, chcemy tylko, by ludzie, którzy panu wytwarzają majątek, dostali ten udział do jakiego mają prawo. Dla pana jeszcze dosyć pozostanie".

Senjor Doux zrozumiał zapewne tylko połowę z tego. Siedział całkiem ogłuszony. W jego głowie wirowały ciągle tylko owe dziesięć tysięcy pesos, które miał tutaj położyć na stole. Nie odważał się powiedzieć: tak, ze strachu przed swoją senjorą. Ale taksamo nie odważał się powiedzieć: nie, również ze strachu przed senjorą. Nie wiedział przecież, coby wolała. Każdy dzień zwłoki kosztował pieniądze. Wkońcu wyniosłoby więcej niż tych dziesięć tysięcy, gdyby musiał trzymać kawiarnię zamkniętą, a potem, poza tem jeszcze wypłacić dwumiesięczne gaże. Tak przewracał te sumy w swej głowie, że omal nie oszalał.

Wstał z krzesła i powiedział: „Zastanowię się nad tem".

Opuścił biuro, zeszedł po schodach i wyszedł na ulicę. Otarł pot i z trudem chwytał powietrze. Potem skierował się ku domowi. Po drodze ochłonął nieco i począł sprawę spokojnie rozważać. Liczył i przeliczał na kawałku papieru i przyszedł wkońcu do przekonania, że taniej będzie natychmiast wszystko zapłacić.

Tak, ale teraz senjora Doux. Jeżeli pójdzie wpierw do domu, będą straszliwe walki.

Gdyby powiedział był krótko i węzłowato: nie, powiedziałaby: „Dlaczego nie powiedziałeś: tak?" W przeciwnym wypadku powiedziałaby: „Dlaczego nie powiedziałeś: nie?" Mógł był robić, co chciał, jej nie byłby nigdy zadowolił, bo zawsze kosztowało pieniądze, a do tego dużo pieniędzy. A we wszystkich rzeczach, które kosztowały pieniądze, a nie dawały podwójnego zysku, robiła awantury. Wkońcu jednak opanowała go duma męska i postanowił przeprowadzić raz własną wolę, bez pytania się żony. I pomyślał, że da się to najlepiej uskutecznić w ten sposób, że zdecyduje się na krok, który będzie musiał wprawić ją w największą wściekłość. A tym krokiem byłoby natychmiastowe pójście do banku, pobranie całej potrzebnej kwoty, powrót do biura, bez widzenia się przedtem z żoną i zapłacenie całej sumy.

W pół godziny później był już w biurze, zapłacił każdego peso, który mu policzono, a potem rzekł mu sekretarz: „Wieczorem o siódmej może pan znów otworzyć kawiarnię. Postaram się o to, żeby doręczono panu do tego czasu dekret, znoszący zamknięcie".

Senjor Doux poskładał kwity, skoro tylko nalepiono na nich znaczki i powiedział potem:

„Mam tylko małą uwagę do zrobienia".

„Tak?" zapytał sekretarz.

„Mam przecież teraz wypłacać pensje w piątek za cały tydzień?"

„Naturalnie", odparł sekretarz.

„Co będzie jednak, gdy dany człowiek w sobotę więcej nie przyjdzie? Będzie wtedy miał pensję za cały dzień, z którą się ulotni"

„Zobacz pan", rzekł sekretarz uśmiechając się „jak dobrze pan rachować potrafi. Nie spodziewałem się tego nawet po panu. Dotychczas pan przecież uciekał czasem przez sześć tygodni swoim ludziom z pensją, nie tylko przez jeden dzień, nie, przez całe sześć tygodni".

„Ale dostawali oni przecież zawsze potem swoją pensję, a ja chyba im jestem pewny", senjor Doux uderzył się w pierś.

„Czy pan jest tak bardzo pewny, to jeszcze pytanie. Mógłby pan przecież pokryjomu sprzedać i ulotnić się z dłużnemi płacami. Ale możliwie, że to się nie zdarza. Co się jednak zdarza, to jest, że pan zawsze przetrzymuje przez parę tygodni płace i temi pieniądzmi które należą do kelnerów, robi interesa, nie płacąc kelnerom procentów. Skąd ci ludzie przychodzą do tego, pożyczać panu bezinteresownie pieniądze? To się teraz skończy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dawicz, który oprócz swojej pensji dyr. gazowni, bierze dwa dodatki funkcyjne i p. Kosacz z jednym dodatkiem funkcyjnym, to tym panom należałoby zredukować nie funkcje, ale dodatki i zaraz znalazłaby się oszczędność i nie trzeba byłoby i tak głodujących robotników wydalać na ulicę.

DO OSTATNICH CZYNÓW twórczych p. komisarz Marszałkowicza należy stworzenie nowej posady dla emer. starosty z Pilzna, który tam opiekował się chłopami z Ropczyckiego, a tu ma się opiekować robotnikami. Dziwne są rządy władców magistratu, pieniędzy nie ma, ludzi się redukuje, ale nowe posady dla p. emerytów starościńskich są.

BUND przystąpił w Tarnowie do wydawania chleba swoim bezrobotnym robotnikom, na razie wydaje 700 kg. chleba tygodniowo. Akcja ta jest oparta wyłącznie na wewnętrznej Związkowej doraźnej pomocy.

Przegląd społeczny

—o—

LECZENIE W KASACH CHORYCH PO WYGAŚNIĘCIU UBEZPIECZENIA. Zgodnie z postanowieniami ustawy scaleniowej, ubezpieczalnie społeczne (Kasy chorych) w pewnych przypadkach chorób o dłuższym okresie wylęgania udzielać będą świadczeń również po wygaśnięciu ubezpieczenia. Świadczenia te udzielane będą o ile wypadek choroby stwierdzony zostanie w ciągu czterech tygodni, od dnia ustania obowiązku ubezpieczenia. W związku z tem minister opieki społecznej wydał rozporządzenie o ustaleniu wykazu chorób o dłuższym okresie wylęgania. Za tego rodzaju choroby uznane zostały: błonica, cholera, czerwonka, dur brzuszny, rzekomy, plamisty i powrotny, dżuma, kiła, krztusiec, nosacizna, odra, ospa, płonica, rzeżączka, tężec, węglik, włośnica, wścieklizna, zapalenie opon mózgowych, świnka i ziemnica.

PUNKTY ROZDZIELANIA LEKÓW W KASACH CHORYCH. Z dniem 1 stycznia 1934 wejdzie w życie rozporządzenie o sposobie wydawania leków przez ubezpieczalnie społeczne (Kasy chorych) poza aptekami. Rozporządzenie przewiduje, że ubezpieczalnie społeczne mogą urządzać punkty rozdawania leków, które wydawać będą gotowe środki lecznicze i preparaty. Punkty te obsługiwane będą przez farmaceutów, względnie personel lekarski, pozostający pod osobistym nadzorem lekarza.

Z kraju i ze świata

—o—

STAN ZDROWIA LUDWIKA SOLSKIEGO tak dalece się poprawił, że znakomity artysta będzie mógł wrócić do pracy i weźmie udział dziś w niedzielę w popołudniowem przedstawieniu „Świętoszka".

JAK JUBILERZY WARSZAWSCY KUPILI MIEDŹ ZAMIAST ZŁOTA. Policja warszawska otrzymała zawiadomienie o wielkiej aferze oszukańczej, ofiarami której padli między innymi trzej jubilerzy warszawscy. Przed rokiem do Antwerpji na doroczne targi wyjechało kilku warszawskich jubilerów. Tutaj do grupy jubilerów zwrócono się z ofertą nabycia okazyjnie 20 beczek złota pochodzącego z okrętu sowieckiego. Złoto miał sprzedawać kapitan okrętu. Po krótkich targach transakcja została ubita, transport złota kupiono za pięć miljonów franków. W transakcji uczestniczyli głównie jubilerzy z Polski. Kiedy przyszło do podziału złota, wyszło na jaw, że jubilerzy padli ofiarami wyrafinowanego oszustwa. W beczkach, pod warstwą złota znajdowała się miedź. Dopiero teraz udało się policji francuskiej wytropić część członków bandy, która dokonała miljonowej afery oszukańczej. Między innymi aresztowano w Nicei pośrednika, warszawianina, który zamieszkiwał we własnej willi.

WYKONANIE WYROKU ŚMIERCI W POZNANIU. Jak wczoraj donieśliśmy, sąd doraźny skazał Łabędziewicza na karę śmierci za zamordowanie Ogrodowskiej i jej 9-letniego syna Stasia. Ponieważ p. prezydent nie skorzystał z prawa łaski, wyrok został wykonany w piątek o 11.30 w nocy.

17-LETNIA DEFRAUDANTKA. W Poznaniu 17-letnia Marja Bryska, zatrudniona w handlu węglem Nowackiego, otrzymała czek na 2725 zł dla podjęcia pieniędzy w banku. Bryska podjęła pieniądze i zbiegła.

„DRAPACZ CHMUR" W GDYNI. Towarzystwo budowy osiedli, które od roku prowadzi na przedmieściach Gdyni ożywioną działalność budowlaną, na wiosnę roku przyszłego zamierza przystąpić do budowy wielkiego 17-piętrowego gmachu. Pierwszy w Gdyni drapacz chmur stanąć ma na narożniku al. Waszyngtona i skweru Kościuszki obok gmachu Żeglugi Polskiej. Pierwsze piętra projektowanego gmachu mają być przeznaczone na lokale użyteczności publicznej i biura. Między in. w nowym gmachu znajdą pomieszczenie: sala teatralna, sale do zebrań, sale na wystawy, restauracja i kawiarnia. W górnych piętrach gmachu urządzone będą luksusowe jedno- i dwupokojowe mieszkania.

POWIATOWE TOWARZYSTWO WALKI Z GRUŹLICĄ W NADWÓRNEJ rozesłało do urzędów, szkół i instytucyj oraz do wybitniejszych obywateli w powiecie znaczki (po 10 groszy) Związku przeciwgruźliczego, oraz książeczki na zjednywanie członków. Towarzystwo obniżyło składki na 5 groszy miesięcznie dla umożliwienia tak starszym, jak i młodzieży szkolnej i pracującej udziału w pracach Towarzystwa. Towarzystwo, założone w roku 1927, prowadzi nietylko propagandę walki z gruźlicą, ale również usiłuje w poradni przeciwgruźliczej i w mieszkaniach chorych (przez higjenistkę) nieść pomoc chorym na gruźlicę. W zimie każdego roku wydaje Towarzystwo tran dla najbiedniejszych dzieci narazie w Nadwórnej. Niebawem działalność Towarzystwa zostanie rozszerzona także na gminy wiejskie, gdzie pomoc dla ubogich dzieci obecnie jest bardzo aktualna. Wreszcie Towarzystwo zamierza utrzymywać w szpitalu tych chorych na gruźlicę, których przebywanie w nieodpowiednich mieszkaniach naraża otoczenie na zarażenie się gruźlicą, przez co gruźlica szerzy się coraz więcej. Dążności Towarzystwa walki z gruźlicą popierają wszystkie władze a wobec głębokiego zrozumienia konieczności walki z gruźlicą zwłaszcza przez nauczycielstwo — spodziewać się należy, że w każdym zakątku powiatu powstaną Koła Towarzystwa i umożliwią tak konieczną jego działalność.

NAPAD NA WOŹNICĘ. Na woźnicę Grzegorza Drugulę z Wistowic pow. Rudki, który przyjechał na targ do Drohobycza, napadli 3 osobnicy, którzy zrabowali z wozu 10 gęsi własność Wolfa Königa. Sprawców rabunku w osobach Tomasza Zająca, Samuela Wegnera i Leona Krupy, notorycznych złodziei, ujęto.

RABUNEK NA LEŚNEJ DRODZE. Na powracającego lasem Majera Bleiberga z Prus pow.

Noworoczne dla urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 grudnia.

Dziś w Dzienniku ustaw ukazało się rozporządzenie Rady ministrów o zasadach zaszeregowania funkcjonarjuszy państwowych do grup uposażeniowych; o automatycznym awansie dla nauczycieli, o dodatkach lokalnych, funkcyjnych i służbowych oraz o umundurowaniu niższych funkcjonarjuszy.

Drugie rozporządzenie odnosi się do zaszeregowania sędziów, prokuratorów, asesorów i aplikantów, oficerów i szeregowych policji oraz straży granicznej.

Trzecie rozporządzenie obejmuje uchylenie grup zarobkowych w ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Czwarte rozporządzenie odnosi się do wejścia w życie tak zw. ustawy scaleniowej.

Policji nie wolno siłą wyrzucać eksmitowanych lokatorów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 grudnia.

Warszawski sąd apelacyjny wydał zasadnicze orzeczenie w sprawie używania policji do usuwania lokatorów z mieszkań. Orzeczenie to opiewa, że **obywatel ma prawo bronić się przeciw bezprawnej interwencji organów administracyjnych i siłą fizyczną odeprzeć zamachy na nietykalność** mieszkań, zagwarantowaną przez konstytucję.

—ooo—

Wały ochronne

U ŹRÓDEŁ „SIŁY" KAPITALIZMU

Minął bezmała czwarty już rok światowego kryzysu gospodarczego, kryzysu, który ponad wszelką wątpliwość jest chorobą ustrojową kapitalistycznej struktury gospodarczej, chorobą wyraźnie złośliwą i nieuleczalną. Cała dzisiejsza budowa życia gospodarczego trzeszczy coraz głośniej i przeraźliwiej w wiązaniach i fundamentach, gmach się wali a jednak... Kapitalizm a wraz z nim jego twór burżuazja utrzymuje się po dziś dzień na powierzchni życia, wciąż jeszcze, bez zmian, dzierży władzę i panowanie nad całym niemal światem.

Przyczyn tego faktu, z taką radością i emfazą podnoszonego przez reakcjonistów wszelkich odcieni, **źródeł** tej pozornej **siły kapitalizmu**, nie brak, rzecz jasna. Działa tu nietylko bezwzględna **przewaga gospodarcza burżuazji**, równoważąca i zwyciężająca, nawet i w ustroju formalnej demokracji, siły fizyczne i organizacyjne proletarjatu, ale i cały szereg czynników z podłoża dzisiejszego ustroju wyrosłych i ustrój ten, wzajemnie wspierających. Możnaby je nazwać, z wielką dozą słuszności, wałami ochronnemi, wzniesionemi przez burżuazję i kapitał dla zabezpieczenia ich trwania i panowania, dla ochrony i umocnienia ustroju kapitalistycznego. Będą to zarówno pojęcia i ideologje jak i odnośne, odpowiadające im urządzenia społeczne i polityczne.

A więc przedewszystkiem najpotężniejszy wał ochronny zbudowany przez kapitalizm powojenny: **faszyzm** i wszelakie pół- i krypto-faszyzmy. Często rzekomo i kłamliwie antykapitalistyczne, zawsze zarówno jako klasyczny mussolinizm jak i wtórny hitleryzm, antysocjalny, antyproletarjacki i antymarksowski, ma jeden, dobrze zresztą znany, cel: zgnieść i zdławić wszelkie ruchy szczerze antykapitalistyczne, by utrzymać, poprzez krwawą i brutalną dyktaturę, „ginący świat" dnia dzisiejszego.

Puklerzem kapitalizmu jest dalej, jak był i dotąd zawsze, **nacjonalizm**, szerzący się i groźny dziś może bardziej niż kiedykolwiek. Głosząc ideę jedności narodowej i „Burgfrieden" paraliżuje walkę klasową proletarjatu, szerząc nienawiść i szowinizm narodowy, osłabia międzynarodową solidarność proletarjatu. A co gorsza potrafi nieraz niby gad wpełznąć w szeregi ruchu robotniczego, sprowadzając na fałszywe tory nietylko jednostki ale niekiedy i cały ruch.

Faszyzmowi i nacjonalizmowi sekundują dzielnie **militaryzm i klerykalizm**, jeden wspomagając i ugruntowując kapitalizm fizycznie, drugi duchowo i ideologicznie. Armje kapitalistyczne, ich armaty i gazy, ich karabiny i bagnety, służą bowiem dziś głównie do obrony, jak się to pięknie określać zwykło, „ładu społecznego, spokoju i porządku publicznego". A kler i kościoły wszystkich wyznań to przecież w gruncie rzeczy tamy mające chronić umysły przed zalewem „światoburczych" idej, to środek utrzymywania mas w posłuszeństwie wobec „możnych" i odwodzenia ich od walki przez złudy szczęścia pozaziemskiego czy kar piekielnych.

Te źródła „siły" kapitalizmu pomnaża dziś wreszcie **antysemityzm** wraz z całą swoją głupawą, modną dziś teorją rasizmu. Antysemityzm w jego współczesnej formie streszczającej się w słynnem powiedzeniu: „Christ ob Jud einerlei, in der Rasse liegt die Schweinerei", stał się sztandarowem hasłem pewnych odmian faszyzmu, jak np. hitleryzm czy u nas endecja, w przeświadczeniu, że stanie się jeszcze jednym środkiem tumanienia mas, jeszcze jednym magnesem odciągającym je od istotnych zagadnień, zadań i celów.

* * *

Pierścień wałów ochronnych broniących kapitalizm, jest silny i zwarty. Przed walczącym proletarjatem piętrzą się tysiączne przeszkody, często groźne i potężne. Walka z niemi to wstępny bój, który zadecyduje o losach naszej walki z kapitalizmem samym. Bo żeby pokonać wroga, trzeba wtargnąć na jego wały i szańce, zdobyć jego okopy.

Juljusz Gans.

Sambor napadli jacyś dwaj osobnicy, którzy zrabowali mu 230 zł. Sprawców w osobach Stefana Halana (lat 27) i Władysława Halana (lat 27) przytrzymano.

PRZY PRACY. W magazynach kainitu w Stebniku zasypany został robotnik Stan. Piątek, doznając uduszenia. Tragicznie zmarły pracował w firmie 11 lat; osierocił żonę i 3 dzieci.

Szczegóły zamordowania premjera rumuńskiego

Bukareszt, 30 grudnia (PAT). Wiadomość o zamachu na premjera Ducę nadeszła do Bukaresztu w chwili, gdy publiczność tłumnie opuszczała teatry i kina, wywołując wszędzie olbrzymie wrażenie. Bezzwłocznie zwołane zostało posiedzenie Rady ministrów, które trwało do 1 w nocy. Wydany po tem posiedzeniu komunikat podaje szczegóły zamachu i zeznania sprawcy Constantinescu, który przyznał się, że należy do rozwiązanej niedawno organizacji skrajno-prawicowej „Żelaznej gwardji" i dodał, że zamach już oddawna był przygotowywany. Zamach nastąpił w następujących okolicznościach: Premjer Duca w otoczeniu burmistrza Costinescu i generalnego sekretarza prezydjum Rady ministrów Vlahide skierował swe kroki w stronę grupy turystów, wśród których stał jego znajomy. W momencie, kiedy premjer Duca chciał owego znajomego powitać, Constantinescu strzelił doń z tyłu, trafiając premjera w głowę. Od strzałów tych premjer padł martwy. Sprawca zamachu, chcąc wywołać panikę, któraby ułatwiła mu ucieczkę, rzucił petardę. Wybuch jej zranił lekko Costinescu, Vlahidę i dwu agentów policyjnych.

Ciało zamordowanego premjera przewiezione zostało dzisiaj rano do Bukaresztu. Rada ministrów postanowiła urządzić zmarłemu pogrzeb na koszt państwa. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę. Na stanowisko premjera powołany został minister oświaty Angelescu. — W związku z zamachem władze dokonały aresztowań wśród przywódców organizacji „Żelaznej gwardji".

Bukareszt, 30 grudnia (PAT). Król Karol przyjął kolejno w nocy na audjencji ministra oświaty Angelescu oraz ministra finansów Konstantego Bratianu. Po audjencjach tych mianował ministra Angelescu prezesem rady ministrów. Angelescu udał się niezwłocznie do Bukaresztu, gdzie natychmiast zebrała się rada ministrów. Według tymczasowych wiadomości zamachowiec liczy 26 lat. W ostatnich wyborach do parlamentu kandydował z listy zgłoszonej przez „żelazną gwardję". Tymczasem lista kandydatów „żelaznej gwardji" została unieważniona. Morderca oświadczył, że przybył specjalnie do Sinaja, aby dokonać zamachu na życie premjera, którego zarówno on, jak i jego przyjaciele polityczni czynili odpowiedzialnym za wszystkie rozporządzenia, wymierzone przeciwko „żelaznej gwardji". Do tej pory policja jeszcze nie ustaliła wspólników mordercy, jednakże według posiadanych przez nią wiadomości wspólnicy Constantinescu są również studentami: jeden studentem prawa, drugi studentem Akademji handlowej. W ciągu nocy policja przeprowadziła szereg aresztowań wśród członków „żelaznej gwardji". M. in. aresztowała dymisjonowanego generała Cantacuzino, tymczasowego przywódcę „żelaznej gwarji". Dzienniki w dalszym ciągu omawiają obszernie przebieg zamachu jak i wszystkie okoliczności poboczne, jednogłośnie wyrażając potępienie tego czynu i domagając się jak najostrzejszych zarządzeń. Pogrzeb zamordowanego premjera odbędzie się w niedzielę.

Bukareszt, 30 grudnia (PAT). Policja aresztowała rano w pobliżu Sinaja w miejscowości Comarnic jednego ze wspólników zamachowca Constantinescu, drugiego aresztowano w pociągu, idącym do Bukaresztu w pobliżu Kusteni. Na dworcu kolejowym w Sinaja dziś rano nastąpił wybuch nowej petardy. Wybuch zranił lekko znajdujące się w pobliżu dziecko. Policja przypuszcza, że petardę pozostawili zamachowcy na dworcu jeszcze w nocy.

TELEGRAMY

—o—

TYLKO 65.000 BEZROBOTNYCH OTRZYMA ZASIŁKI W STYCZNIU

Warszawa, 30 grudnia (tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem uchwalono preliminarz na styczeń 1934 r. Preliminarz przeznacza na zasiłki dla bezrobotnych 6,282.350 złotych w przewidywaniu, że uprawnionych do zasiłku będzie 65.000 bezrobotnych (na około 350.000).

DEFICYT ROŚNIE

Warszawa, 30 grudnia (tel. wł.). Zamknięcie budżetowe za listopad wykazuje w dochodach 159'6, a w wydatkach 182'7 miljonów tak, że deficyt za ten miesiąc wynosi 23'1 miljonów zł., podczas gdy w listopadzie 1932 deficyt wynosił tylko 10'2 miljonów. Uderza szczególnie w listopadzie wzrost wydatków wojskowych o 10 i pół miljona zł. Także ruch na loterji państwowej w okresie wrzesień—listopada był o 25 proc. mniejszy. W tych 3 miesiącach loterja państwowa wpłaciła do skarbu państwa 2'8 miljonów, podczas gdy w tymsamym okresie 1932 wpłaciła 3'8 miljonów złotych.

DYMISJA P. ULANOWSKIEGO

Warszawa, 30 grudnia (tel. wł.). Wczoraj w ministerstwie opieki społecznej odbyło się pożegnanie naczelnika wydziału p. Tadeusza Ulanowskiego, który z dniem 1 stycznia przechodzi w stan spoczynku.

WYCOFANIE Z OBIEGU 20-ZŁOTÓWEK DRUGIEJ EMISJI

Warszawa, 30 grudnia (PAT). Bank Polski zgodnie z artykułem 49 statutu przystępuje z dniem 2 stycznia 1934 r. do wycofania z obiegu biletów bankowych 20-złotowych drugiej emisji z datą 1 marzec 1926 i 1 września 1929. Bilety te będą prawnym środkiem do dnia 30 czerwca 1934 r., po upływie tego terminu tracą charakter prawnego środka płatniczego. Od dnia 1 lipca 1934 do 30-go czerwca 1935 r. bilety bankowe 20-złotowe będą wymieniane przez wszystkie oddziały Banku Polskiego oraz polskie kasy rządowe w Gdańsku, poczynając zaś od dnia 1 lipca 1935 r. do 30 czerwca 1939 r. jedynie przez skarbiec emisyjny Banku Polskiego w Warszawie. Po 30 czerwca 1939 r. ustaje obowiązek wymiany tych banknotów.

PAŃSTWOWA NAGRODA LITERACKA

Warszawa, 30 grudnia (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie jury państwowej nagrody literackiej, na której nagrodę tę przyznano powieściopisarce p. Marji Dąbrowskiej. Nagroda wynosi 700 złotych.

POTANIENIE PODRÓŻY LOTNICZYCH

Warszawa, 30 grudnia (tel. wł.). Z dniem 1 stycznia 1934 wprowadzoną zostaje na polskich linjach lotniczych zniżka taryfy o 25 procent. Lot Warszawa—Kraków będzie kosztował 30 złotych, Kraków—Wiedeń 55 złotych, Warszawa—Lwów 45 zł., Lwów—Bukareszt 75 złotych.

POGORSZENIE W STANIE ZDROWIA LUDWIKA SOLSKIEGO

Warszawa, 30 grudnia (tel. wł.). Stan zdrowia Ludwika Solskiego uległ pogorszeniu. Wczoraj w nocy chory miał drugi atak. Lekarze stwierdzili znaczny wzrost temperatury. Chory musi pozostać najmniej dwa tygodnie w łóżku.

POLSKA POMAGA DZIECIOM NIEMIECKIM

Warszawa, 30 grudnia (tel. wł.). Pisma berlińskie donoszą, że poseł polski p. Lipski przesłał do dyspozycji „Winterhilfe" liczne polskie zabawki i słodycze dla dzieci niemieckich.

DOLAR

Warszawa, 30 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'69 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'67 zł.

ZAKOŃCZENIE ZATARGU W GAZOCIĄGACH TARNOWSKICH

Tarnów, 30 grudnia (tel. wł.). Zatarg w gazociągach (o którym donosimy w dzisiejszej kronice tarnowskiej na stronie 5) został zlikwidowany pomyślnie. Robotnicy otrzymają zapłatę za cztery stracone dni pracy, a we wtorek wrócą do pracy, by odrobić 14-dniowe wypowiedzenie.

ROBOTNICY NIEWYPŁACENI NA NOWY ROK

Tarnów, 30 grudnia (tel. wł.). Dzisiaj budownictwo miejskie zapowiedziało robotnikom (z wyjątkiem robotników zakładu czyszczenia miasta), że wypłaty nie będzie, a gdy robotnicy udali się do komisarza Marszałkowicza, ten im odpowiedział: „Socjaliści wam na pierwszego pensję wypłacą"...

UPAŃSTWOWIENIE GIMNAZJUM POLSKIEGO NA ŚLĄSKU CZESKIM

Praga, 30 grudnia (PAT). Rada ministrów wyraziła swą zgodę na upaństwowienie polskiego gimnazjum w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim.

WAŻNA KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Bukareszt, 30 grudnia (PAT). Według informacyj kół politycznych zebranie stałej rady Małej Ententy odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 stycznia w Zagrzebiu. Koła polityczne przypisują tej konferencji szczególne znaczenie ze względu na uprzednią podróż Titulescu po Bałkanach jak również podróż Benesza do Paryża. Prawdopodobnie pierwszemu zebraniu przewodniczyć będzie król Aleksander. Pierwsza konferencja państw Małej Ententy odbędzie się w Pradze 12 stycznia. Według opinji kół politycznych prace przygotowawcze zostały już ukończone tak, że można przystąpić do konkretnych poczynań, których celem jest wzmożenie wymiany towarowej między 3 krajami państw Małej Ententy.

10 ZWĘGLONYCH TRUPÓW W KATASTROFIE LOTNICZEJ

Bruksela, 30 grudnia (PAT). Samolot pasażerski, kursujący między Brukselą a Londynem opuściwszy w sobotę w godzinach popołudniowych Brukselę wpadł koło Brugge na słup emisyjny stacji radjowej w Ruysselede. Pilot z powodu mgły nie zauważył przeszkody. Samolot zderzywszy się ze słupem stanął momentalnie w płomieniach. 8 pasażerów, pilot i telegrafista zostali zabici. Zwłoki ich są zupełnie zwęglone. Siła uderzenia była tak wielka, że samolot przewrócił słup emisyjny, posiadający 100 m. wysokości. Wśród zabitych znajduje się dyrektor spółki Pepege Halpern, który przybył w dniu wczorajszym do Brukseli, gdzie miał konferować z radcą handlowym poselstwa polskiego Litwinowskim. Dziś o godz. 1 dyrektor Halpern wyleciał z lotniska w Brukseli do Londynu.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK ŁUNACZARSKIEGO DO MOSKWY

Paryż, 31 grudnia (PAT). Zwłoki zmarłego przed paru dniami b. komisarza sowieckiego Łunaczarskiego sprowadzone zostały z Mentony do Paryża. Trumna, pokryta czerwonym sztandarem, została wystawiona na widok publiczny w ambasadzie sowieckiej. Po świętach noworocznych zwłoki Łunaczarskiego przewiezione zostaną do Moskwy, gdzie odbędzie się uroczysty pogrzeb.

GROZBA PRZEWROTU MONARCHISTYCZNEGO W HISZPANJI

Paryż, 30 grudnia (PAT). Z Madrytu donoszą: Prasa socjalistyczna twierdzi, że Hiszpanja znajduje się w przededniu przewrotu, który obali ustrój republikański. Poszczególne odłamy prawicy nie mogą się jedynie zgodzić co do chwili dokonania przewrotu. Primo de Rivera, syn zmarłego dyktatora gen. Primo de Rivery, domaga się natychmiastowego wybuchu przewrotu, natomiast inni przywódcy partji odkładają sprawę na później. W koszarach wśród żołnierzy prowadzona jest jawnie propaganda przeciwko republice.

Paryż, 30 grudnia (PAT). Z Madrytu donoszą, że Rada ministrów upoważniła ministra oświaty do wniesienia w Izbie projektu, dotyczącego odroczenia stosowania artykułu 31 prawa o koncesjach dla kongregacyj religijnych. Artykuł ten przewidywał wprowadzenie wychowania świeckiego w szkołach średnich i wyższych z dniem 1 października 1933 i w szkołach powszechnych z dniem 1 stycznia 1934 r.

ANGLJA GROZI NIEMCOM ODWETEM ZA BANKRUCTWO

Londyn, 30 grudnia (PAT). „Times" donosi, że rząd brytyjski wystosował do rządu niemieckiego ostrą notę, w której stanowczo bierze w obronę interesy wierzycieli brytyjskich z zapowiedzią, że w razie nieuwzględnienia ich żądań podejmie takie środki odwetowe, które będą mogły zapewnić wierzycielom brytyjskim uzyskanie należnych sum. W związku z tem dziennik przewiduje utworzenie specjalnej Izby obrachunkowej, która będzie kontrolowała bilans płatniczy między W. Brytanją a Niemcami i która zabezpieczy należne kapitalistom angielskim oprocentowanie z nadwyżki płatniczej Niemiec.

WALKI POWSTAŃCZE W ARGENTYNIE

Buenos Aires, 30 grudnia (PAT). W związku z wykrytemi ostatnio planami przewrotu ogłoszony został dekret, wprowadzający w całej Argentynie stan oblężenia. Rząd prowincji Santa Fe wydał rozkaz aresztowania byłego prezydenta republiki Alveara. Według komunikatu ministerstwa marynarki powstańcy usiłowali uprowadzić jeden z okrętów floty argentyńskiej, zostali jednak odparci, przyczem kilku z nich odniosło rany.

Kryzys a gospodarka planowa

Wszelkie zapowiedzi przezwyciężenia kryzysu metodami ściśle kapitalistycznemi zawiodły bezapelacyjnie. Rok 1933 nazwać można pod tym względem rokiem beznadziejności.

Aby wyrobić sobie pojęcie o głębi załamania się ustroju kapitalistycznego, wystarczy powiedzieć, że wskaźnik światowej produkcji żelaza w okresie 1929 — 1933 spadł (przeciętne miesięczne) z 114.6 na 45.8, stali — z 112.6 na 47,5, węgla kamiennego — z 109.2 na 76.6, samochodów — ze 120.9 na 32.6.

Handel światowy spadł do 63 proc. w porównaniu z rokiem 1929. Jeśli uwzględnimy obniżkę wartości otrzymamy spadek do 41 proc.

Nie chcemy mnożyć cyfr. To nie kryzys, lecz katastrofa. Burżuazyjni ekonomiści nie uwzględniają w swych zapowiedziach, że w kapitalizmie wzięły górę zjawiska schyłkowe: dawne „klapy bezpieczeństwa", które umożliwiały przezwyciężenie kryzysów, już nie działają. Ruch cen zniżkowy pod wpływem kryzysu otwierał dawniej drogę do przezwyciężenia kryzysu, gdyż zwiększał zbyt. Dziś większa część cen przemysłowych ujęta została w ramy kartelowe. Pozatem spadek płac jest znaczniejszy od spadku cen i to zmniejszenie się zdolności nabywczej mas proletarjackich wraz z niezwykłym spadkiem możności nabywczej chłopstwa i drobnomieszczaństwa uniemożliwia likwidację zapasów.

Podobnie niema mowy o dawnych możliwościach zwalczenia kryzysu przez zdobycie nowych rynków, dla zbytu nadmiaru towarów i rentownego zastosowania kapitałów. Wymiana międzynarodowa jest w stanie upadku.

Jednocześnie na rynku wewnętrznym sytuacja staje się coraz bardziej beznadziejną. Jawne tego dowody mamy w naszym kraju. Wódz Lewiatana p. Wierzbicki wyraził się niedawno, że „generalna linja" polityki gospodarczej Rządu polega na popieraniu prywatnej kapitalizacji. Temu celowi, podporządkowana jest polityka walutowa, budżetowa, i t. p. Ta uwaga, mieszcząca się między wierszami oświadczenia p. W. jest nader słuszna. Coprawda ta „generalna linja" nie jest oryginalna, gdyż do tego sprowadza się wszelka inna gospodarka w państwach kapitalistycznych, gdzie walka z kryzysem oznacza ochronę prywatnych zysków klas uprzywilejowanych, jednak, jak się rzekło powstaje na tem tle błędne koło: polityka ta powoduje spadek zarobków mas pracujących, co ze swej strony zwiększa rozmiary kryzysu.

Kryzys osiągnął takie rozmiary, że nawet świetlejsza polityka, odbierająca kapitalistom pewną sumę korzyści dla ratowania samego kapitalizmu, całkowicie zawodzi. Plan Roosevelta umożliwił zatrudnienie dość znacznej liczby bezrobotnych, ale nie dał trwałego ożywienia podstawowych gałęzi przemysłu.

Czy jest to bankructwo polityki wysokich płac i skrócenia czasu pracy? Bynajmniej. To tylko jeszcze jeden dowód załamania się kapitalizmu, a zarazem świadectwo że zbawienie leży nie w pół i ćwierć środkach, ale w całkowitej zmianie zasad gospodarki.

Idea gospodarki planowej nie jest utopją. Jej zarysy wyłaniają się jako jedyne wyjście z obecnego chaosu i ruiny.

Dzieje różnych metod walki z kryzysem wykazały, że już zapóźnio na różne częściowe poczynania i próby. Walka z kryzysem od strony podwyżki cen (obniżenie kursu funta, dolara), większej łatwości kredytowej (metoda Hoovera), nawet czynna akcja zwiększenia zatrudnienia — nie wystarczy. Powstać musi system oparty na jednolitej dyspozycji gospodarczej, system wszechstronnego oddziaływania na wszystkie dziedziny gospodarki. Oczywiście taka polityka może być tylko **polityką klas pracujących.** Odrzucamy stanowczo plany wprowadzania planowości do państw rządzonych przez wielki kapitał, gdzie planowość może być tylko „planową" organizacją wyzysku, a nam chodzi o zniesienie wyzysku.

Taka gospodarka wymaga **socjalizacji podstawowych dźwigni gospodarczych:** kredytu ciężkiego przemysłu, produkcji surowców, wogóle tych wszystkich dziedzin życia gospodarczego, które wpływają decydująco na szerokie sfery działalności gospodarczej, np. produkcja cementu (wpływ na ruch budowlany). Oczywiście socjalizacji podlegają wielkie monopole prywatne, kartele i koncerny.

Zamiast prywatnego nagromadzenia kapitału zjawia się **planowa polityka gromadzenia i użytkowania kapitału.** Działalność inwestycyjna kierować się będzie względami na potrzeby gospodarki społecznej, a więc pośrednio lub bezpośrednio — na potrzeby ludności.

Łączy się to z inną zasadą: **podziału dochodu społecznego.** Dochód społeczny dzieli się na dwie części: spożywaną i gromadzoną. Następuje należyta równowaga między temi częściami, a tem samem odpada jedna z głównych przyczyn nierównomierności gospodarczych, a zarazem źródeł kryzysu, polegająca na tem, że wzrostowi aparatu gospodarczego nie odpowiada wzrost spożycia szerokich mas. Następuje prócz tego równowaga między poszczególnemi działami gospodarki, gdyż kredyt jest rozdzielony w stosunku do potrzeb istotnych.

Jest już dzisiaj rzeczą bezsporną, że gospodarka planowa dopuszcza istnienie poważnego odcinka prywatnego. I dlatego socjalizm dla chłopstwa i drobnomieszczaństwa przedstawia jedyny środek ratunku. Daleki od planów wywłaszczania własności, służącej pracy i produkcji, socjalizm uwalnia drobna własność od żelaznych kleszczów karteli, od lichwiarskich procentów, od nadmiernych podatków. Daje drobnym producentom pewniejsze warunki zbytu.

Nie mamy tu możności rozwodzić się nad szczegółami, ale szereg poglądów (np. plan **De Mana**) kreśli bardzo szeroko ramy tej prywatnej gospodarki, twierdząc, że na tym terenie działać będą nadal zasady wolnej konkurencji, wyzbytej z więzów kartelowych (gra podaży i popytu), że w tej dziedzinie istnieć będzie swoboda inwestycji.

Gospodarka planowa oznacza, rzecz jasna, objęcie przez państwo handlu hurtowego, dziś opanowanego przez aparat handlowy wielkich karteli, jak również państwowy monopol handlu zagranicznego.

Z tego krótkiego przeglądu widać, że zasady gospodarki planowej nie są czemś oderwanem, lecz wypływają logicznie z załamania się zasad kapitalizmu.

L. WINTEROK.

Uwolnienie gospodarstwa z pod jarzma kapitału pieniężnego

Omawiana w poprzednim artykule („Robotnik" z 25.XI. r. ub.) uchwała Kongresu Związków Zadowowych, odbytego w końcu października 1933 roku, stwierdza wprawdzie, że pieniądz jest nieodzowny dla podtrzymania życia gospodarczego, **przeczy jednak kategorycznie, by pieniądz ten musiał być dostarczony przez kapitalistów pieniężnych, czyli przez wypożyczenie t. zw. oszczędności.**

Uchwała domaga się, by **„Państwo, a nie kapitaliści pieniężni** — dostarczyło całej potrzebnej dla życia gospodarczego ilości pieniądza".

„W ten sposób — stwierdza dale, uchwała — **uwalnia się** rozwój produkcji i wszystkich ludzi pracy **z pod zależności od posiadaczy kapitałów".**

Karol **Marks** odróżnia wyraźnie kapitalistów **pieniężnych** od kapitalistów **przemysłowych** i podkreśla w jaskrawych słowach szkodliwą i przykrą dyktaturę kapitału **pieniężnego** nad kapitalistami **przemysłowymi.**

Za kapitalistów pieniężnych **Marks** nie uważa właścicieli oszczędności, lecz osoby prywatne, a **przedewszystkiem banki, które oszczędności** obce i własne kapitalistom przemysłowym **wypożyczają** przez **system kredytowy** wykonywają dyktaturę nad kapitalistami przemysłowymi.

Karol **Marks** wyraża się dosłownie (Kapitał tom III, część II) w następujący sposób: **„System kredytowy,** którego punkt ciężkości tkwi w tak zwanych państwowych bankach i innych prywatnych wielkich przedsiębiorstwach finansowych, oraz lichwiarzach pieniężnych, jest **nadzwyczajną centralizacją i daje tej klasie pasożytów bajeczną władzę** nietylko periodycznego **dziesiątkowania przemysłowców,** ale nadto wpływania na produkcję **w nadzwyczaj niebezpieczny sposób,** a banda ta nic nie wie o produkcji i nic nie ma z nią wspólnego".

Wedle powyższego zapatrywania **Marksa** znajduje się **również przemysłowcy pod jarzmem kapitału pieniężnego.** Należałoby tedy także **przemysłowców zwolnić** z pod tego jarzma.

Latem r. 1931, gdy rząd robotniczy w Anglji musiał ustąpić pod presją finansjery, **ogłosił centralny organ partji socjalistów Austrji** „Arbeiterzeitung" w numerze z 30 sierpnia 1931, **artykuł** p. t. **„Dyktatura kapitału finansowego".** Z artykułu tego cytuje następujący ustęp: **„Należy uwolnić ludzkość od dyktatury kapitału finansowego. Robotnicy rozumieją, że zadaniem ich jest objąć kierownictwo w tej walce".** Tem samem socjaliści austrjaccy uznali, **że istnieje solidaryzm całego społeczeństwa dla walki z kapitałem pieniężnym".**

Nie podał jednak „Arbeiter Zeitung" w jaki sposób ma być ta walka przeprowadzoną przez społeczeństwo, na czele którego ma kroczyć klasa pracująca.

Karol Marks zajmuje się bliżej systemem kredytowym i dochodzi do przekonania, że udzielenie kredytu przemysłowcom mieści w sobie **dwie zasadnicze przeciwstawne właściwości. Z jednej strony** ustrój bankowo-kredytowy spełnia historyczne zadanie kapitalistycznego systemu produkcyjnego przez **przyśpieszenie rozwoju sił produkcyjnych** i rozwoju rynku światowego, z drugiej strony jednak **kredyt przyśpiesza gwałtowne wstrząsy, kryzysy** i przez to przyśpiesza **elementy rozwiązania starego systemu produkcji.** (Kapitał tom III, części I.)

Marks jednakowoż **nie podał w jaki sposób** ten sprzeczny w sobie **system bankowo - kredytowy może być pokonany,** oraz **przez jaki system pieniężny może być i zostanie zastąpiony.** Słowem — **Marks** nie powiedział, w jakim kierunku pójdzie rozwój aparatu pieniężnego. **Dalsze badania doprowadziłyby niezawodnie do rozwiązania tego problemu.** Niestety, właśnie w tem miejscu dalsze prace ekonomiczne **Marksa** się urwały. Można powiedzieć, że właśnie przy szukaniu rozwiązania problemu pieniężnego śmierć wytrąciła **Marksowi** pióro z ręki. Okoliczność, że **Marks uważał za rzecz konieczną ukończyć badania ekonomiczne, że Marks** wprost nieslychanie cierpiał, widząc, że choroba nie pozwala dokończyć pracy, której celem miało być — jak się wyraził — ujawnienie prawa ekonomicznego, którem się rządzi nowoczesne społeczeństwo i odsłonięcie naturalnego przejścia z ustroju kapitalistycznego do ustroju socjalistycznego,—stwierdza **Engels** w sposób niewątpliwy, gdy wyraża żal z powodu przedwczesnego zgonu Karola **Marksa. Engels** pisze: „Sztuka lekarska mogłaby mu (Marksowi) jeszcze zapewnić wegetacyjne istnienie na przeciąg jakich kilku lat... Nasz **Marks** jednak nie zniósłby tego nigdy. **Żyć z tylu nieskończonemi pracami przed sobą, odczuwać tantalowe pragnienie wykończenia ich i zarazem nie mieć możności zrobienia tego,** byłoby dla niego tysiąc razy gorsze, niż łagodna śmierć, która go ubiegła".

Marks przywiązywał tedy do swoich badań ekonomicznych wielką wagę i **decydujące znaczenie** dla rozwiązania problemu wyzwolenia ekonomicznego proletarjatu.

Marks uważał, **że dopiero poznanie całokształtu nowoczesnego gospodarstwa wskaże drogę do rozwiązania tak zwanej kwestji socjalnej. Marks** zrozumiał, że dojdzie się do poznania całokształtu **przez analizę poszczególnych składników.**

Dla przedstawienia całokształtu gospodarstwa przeznaczył **Marks** Tom III „Kapitału", który miał nosić tytuł „Die Gestaltung des Gesammtprozesses" (kształtowanie się całokształtu procesu gospodarczego).

Po śmierci **Marksa** mozolił się **Engels** przez 10 lat, ażeby rozdziały choćby niedokończone ogłosić drukiem. Tom III ukazał się w dwóch częściach w r. 1894. **Zadaniem naukowego socjalizmu jest nawiązać pracę analityczną w miejscu, gdzie Marks ją przerwał,** a więc **wskazać jak sprzeczność systemu kredytowego zostanie usunięta,** czyli jak ma zostać usunięta „bajeczna władza klasy pasożytów", która periodycznie dziesiątkuje przemysłowców i w nadzwyczaj niebaczny sposób wpływa na produkcję.

Ten problem finansowy stał się obecnie zagadnieniem najaktualniejszem.

DANIEL GROSS.

Ku władzy, ku socjalizmowi!

Oto drogowskazy socjalizmu belgijskiego

W święta Bożego Narodzenia odbył się w Brukseli doroczny kongres socjalistów belgijskich. Głównym i najważniejszym tematem obrad był „Plan Pracy", zaprojektowany przez tow. de **Mana.**

Plan ten kongres przyjął olbrzymią większością głosów.

Rezolucja, uchwalona przez kongres, opiewa m. in. jak następuje:

„Kongres apeluje nietylko do klasy robotniczej, lecz do wszystkich klas ludności, cierpiących z powodu obecnej nędzy ekonomicznej, i do wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy partji i wyznania, by przyłączyli się do naszej akcji;

Kongres postanawia, że Partja przystępuje natychmiast do walki o zdobycie władzy wszystkiemi konstytucyjnemi środkami w celu urzeczywistnienia Planu Pracy;

Kongres oświadcza, że Partja nie weźmie pod uwagę żadnego udziału w rządzie, którby się nie zgodził na Plan Pracy jako na program natychmiastowej realizacji, że jednak jest gotowa korzystać, celem zdobycia i sprawowania władzy, z poparcia wszystkich grup, **które się na to zgodzą."**

Jak wygląda „pomoc" dla bezrobotnych

Wobec utrudnienia w nabyciu praw do zasiłku z funduszu bezrobocia przez bezrobotnych — tylko nieznaczna część ich może korzystać z zasiłków tego funduszu. Ostatnio na 307 tys. zarejestrowanych bezrobotnych w całej Polsce tylko 65 tys. ma prawo do zasiłku. We Lwowie zaledwie kilkuset jest takich „szczęśliwców", którzy po parę złotych tygodniowo pobierają z tego funduszu, bo i wysokość tego zasiłku jest zredukowana.

Jako osobliwość należy uwypuklić, że fundusz ten mimo obecnego straszliwego bezrobocia odrzuca nadwyżki (!). Tego cudu można było dokonać tylko w ten sposób, że się podwyższyło składki, a ograniczyło do mikroskopijnych rozmiarów świadczenia.

A poza tymi „korzystającymi z fuduszu" jest olbrzymia armja bezrobotnych, którzy są zdani na doraźną pomoc różnych komitetów. We Lwowie takich bezrobotnych było zarejestrowanych około 10 tys. rodzin, na styczeń zarejestrowało się 11.748 rodzin.

I cóż taka rodzina bezrobotnego otrzymuje?

Rodzina złożona z 2 osób otrzymuje na miesiąc 4 bochenki chleba, 3 osobowe rodziny 8 bochenków, średnie rodziny 16 bochenków, a wielkie rodziny 24 bochenki.

Nadto na całą zimę otrzymały rodziny 2 osobowe 100 kg ziemniaków, 3 osobowe 150 kg, średnie do 6 osób 200 kg i jeszcze większe rodziny 400 kg ziemniaków.

W końcu na całą zimę wydano po 50 kg węgla na rodzinę.

Samotni, których zarejestrowano około 1400 osób otrzymują objady, które komitet kosztują po 24 grosze.

I na tem wyczerpuje się cała pomoc dla bezrobotnych. Jeszcze dzieci uczęszczające do szkół, korzystają z bezpłatnych objadów. To jest wszystko. A ponieważ na ziemniakach i na skromnej ilości chleba nie wyczerpują się najbardziej żebracze potrzeby najmniej nawet wymagającego człowieka, trzebaby do tego trochę soli, choćby odrobinę jakiejś omasty, dla drobnych dzieci może choćby na pokaz mleka, cukru. To wszystko widać uważane jest za zbytek, skoro na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, na skargę socjalistów, że bezrobotni giną z głodu i zimna, prez. Drojanowski miał odwagę odpowiedzieć, że radni socjalistyczni są źle poinformowani. Wyżej wymienione ilości uważa widać sanacyjny zarząd miasta za tak dostateczne, że przy ich posiadaniu nikt z głodu ani z zimna zginąć nie można.

Mówił też coś p. Drojanowski o rozdawaniu bezrobotnym odzieży. W sprawozdaniu komitetu dla spraw bezrobocia niema ani wzmianki o rozdawaniu odzieży, z czego wynika, że ta działalność zupełnie nie istnieje, a p. Drojanowski, jak mu się to często zdarza, minął się z prawdą.

Tak „zaopatrzone" na zimę młodsze i starsze pokolenie ludności pozbawionej pracy i środków do życia ginie powolną śmiercią.

Lwów robotniczy w obronie swoich praw

PROTESTACYJNE ZEBRANIA W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH WE LWOWIE

Zapowiedź zniesienia z dniem 1 stycznia 1934 46-godzin. tygodnia pracy, zmniejszenia świadczeń ubezpieczeniowych i urlopowych, wywołała w klasie robotniczej m. Lwowa głębokie wzburzenia. Odbyły się w tej sprawie posiedzenia OKR i konferencja klasowych Związków zawodowych. Na posiedzeniach tych omówiono taktykę, jaką należy stosować w związku z wypowiadaniem przez pp. pracodawców umów zbiorowych, jakoteż postanowiono poczynić przygotowania szerokich mas do należytej odprawy na próbę uszczuplenia i tak już znikomych praw robotniczych.

W związku z powyższemi uchwałami w drugiej połowie miesiąca odbył się szereg zgromadzeń sekcyjnych w związku pracowników komunal. i użyteczności publicznej, na których wyczerpująco omówiono zasady „znowelizowanych" ustaw społecznych.

W niedzielę 17 b. m. odbyło się zgromadzenie organizacyjne Związku zawod. transportowców oddział tragarzy przy ul. Źródlanej 11a. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Mohrer, referował o sprawach organizacyjnych i ustawie scaleniowej tow. Miller. W dyskusji nad powyższemi sprawami przemawiali towarzysze: Mohrer, Paprosz, Braun i inni. Uchwalono kontynuować dalszą pracę organizacyjną i w tym celu uzupełniono komisję organizacyjną z towarzyszami od woźnic celem tworzenia jednolitej organizacji transportowców bez względu na przekonania indywidualne i bez względu na rodzaj pracy w transporcie. W sprawie ustawy scaleniowej, zebrani solidaryzują się z uchwałą konferencji Zarządów Zw. zawod. i **staną zwartą masą z całym proletarjatem Polski do odparcia zamachu na prawa robotnicze.**

Onegdaj odbyło się

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW GARBARSKICH

wszystkich trzech garbarń, a to: „Polonia", „Pistyner" i „Nowości". Robotnicy we wszystkich tych fabrykach dostali 14dniowe wypowiedzenie umów zbiorowych, fabrykanci skrzętnie się porają dokoła wypowiedzeń umów zbiorowych, ażeby odebrać resztki, które zostały robotnikom jeszcze z czasów powojennych. Na zebraniu tem sprawę referował tow. Pieniaga przew. Kom. Okr. Robotnicy uchwalili: jak najenergiczniej zaprotestować przeciw narzucaniu robotnikom drogą dekretów i nowelizacji ustaw, zasadniczych zmian w ustawodawstwie robotniczem, jak odebranie 8. godz. dnia pracy i angielskiej soboty, jakoteż przeciwko obniżaniu płac za godziny nadliczbowe i dnie świąteczne. Tak samo zebrani zaprotestowali przeciwko ustawie scaleniowej, a w szczególności przeciwko podwyższaniu składek do Kas chorych ze strony robotników, przeciw opłatom za wizyty lekarskie i recepty. Również zebrani zaprotestowali przeciwko fikcji ubezpieczenia na starość i w razie inwalidztwa pracy. Robotnicy stoją na stanowisku, że rzadko który z robotników dożywa 65 lat życia, dalej, że przewidziane renty inwalidzkie jakoteż renta starcza jest śmiesznie niską, ażeby mogła starczyć na jakiekolwiek zaopatrzenie rodzin robotniczych lub też samych robotników.

Dlatego zebrani robotnicy domagają się: **uchylenia** dekretu o zniesieniu 8-godz. **dnia pracy**, tak samo **wynagrodzenia godzin nadliczbowych w dotychczasowej wysokości.** W sprawie ustawy scaleniowej zebrani domagają się wprowadzenia samorządu do wszystkich tych instytucyj, które będą obejmowały ubezpieczenia socjalne i zniesienia rządów komisarycznych. Zebrani uchwalają, że nie podporządkują się żadnym nowym reakcyjnym zarządzeniom, które będą dotyczyć przedłużenia dnia pracy obcinania w jakiejkolwiek bądź formie zarobków robotniczych. Praw swoich zebrani będą bronić wszystkiemi środkami legalnemi stojącemi im do dyspozycji. Robotnicy prowokowani i nękani przez Związek przemysłowców we wszystkich zawodach nie mają już nic do stracenia prócz głodowych płac.

Takie same zebrania z tym samym porządkiem dziennym i tym samym protestem, odbyły się w Związkach: **browarników, metalowców, cegiarzy i kaflarzy.** Na zebraniach tych przemawiali delegaci Komisji Okręg. Zw. zawod. lub OKR i PPS.

PRACOWNICY PRZEDSIĘBIORSTW KOMUNALNYCH W OBRONIE PRAW

We czwartek odbyło się w sali Związku tłumne zgromadzenie pracowników przedsiębiorstw miejskich, oburzonych na stosowanie przez zarząd gminy nowych ustaw **przedłużających czas pracy i skracających urlopy.**

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Machalski. Wygłoszono referat o nowych ustawach dopuszczających ale nie nakazujących przedłużenie czasu pracy i skracających urlopy, nadto o ustawie scaleniowej, pogarszającej dotychczasowe ubezpieczenia społeczne, w szczególności na wypadek choroby. Wszystko to wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934 roku.

Przeciw tym nowym atakom na prawa pracujących podnosi energiczny protest klasa pracująca całej Polski.

Po ożywionej dyskusji uchwalono rezolucję, protestującą przeciw wprowadzaniu w życie wspomnianych ustaw i uchwalono jak najbardziej **stanowczo się temu przeciwstawić.** W dyskusji zabierali głos tow. Haner, Jabadasz, Sztricker, Sparzyński, Żółkiewski, Przybylski i Hoffman.

Wybrano delegację, która w tej sprawie uda się do prez. miasta.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ROZPRAWA GOŃCZAKOWSKIEGO

o nadużycia w miejskim zakładzie czyszczenia miasta dopiero się odbędzie. Rozprawa, o której donieśliśmy, że uległa odroczeniu, była epilogiem fałszywego oskarżenia przez G. Mianowicie p. G chcąc najwidoczniej pozbyć się niewygodnych mu 3 robotników doniósł policji, że kolportują oni ulotki treści antypaństwowej.

SKAZANIE ZBOCZEŃCA

Franc. Hess, lat 28 (ul. Kr. Jadwigi 26) zasądzony został na 3 lata więzienia za zgwałcenie i sadystyczne wybryki na pewnej pielęgniarce.

ZA PUSZCZANIE W OBIEG FAŁSZYWYCH MONET

Rozprawa przeciw Hodunowi i Berezowskiemu o puszczanie w obieg fałszywych 10-złotówek, o której donieśliśmy, zakończyła się zasądzeniem ich po 4 lata więzienia. Falsyfikaty puszczali na torze wyścigowym.

4 LATA WIĘZIENIA ZA KOMUNIZM

Rozprawa przeciw Tychonowi Panasiukowi o przynależność do komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy zakończyła się wyrokiem zasądzającym na 4 lata więzienia.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Fraulein Doktor" (ceny najniższe); — 7'30: „Pieniądz to nie wszystko"; 11 w nocy: Rewja Sylwestrowa.

Poniedziałek, 3'30: „Porwana narzeczona" (ceny najniższe); 7'30: „Pieniądz to nie wszystko".

Wtorek, 7'30: „Pieniądz to nie wszystko".

Środa, 7'30: „Pieniądz to nie wszystko".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Moja siostra i ja" (ceny najniższe); 7'30: „Stefek"; 11'30 w nocy: „Fotel 47" (premjera).

Poniedziałek, 3'30: „Moja siostra i ja" (ceny najniższe); 7'30: „Stefek".

Wtorek, 7'30: „Stefek".

Środa, 7'30: „Stefek".

— ooo —

„BUNT MŁODZIEŻY". Najnowsze arcydzieło genjalnego reżysera Cecil B. de Mille'a, poruszające najżywotniejsze współczesne aktualne zagadnienia, ukaże się na ekranach kinoteatrów **KOPERNIK—MARYSIENKA.** — „Bunt młodzieży" — to 120 minut niebywałej emocji i nieśmiertelnej odwagi, to bunt przeciw prawu. Grupa abiturjentów, której powierzono wysokie urzędy, trafia na ślad zbrodniczej działalności potężnej bandy. Młodzi studenci postanawiają wyśledzić morderców ich kolegi. Dzięki własnej przedsiębiorczości i wbrew przekupnym sądom, udaje się im zwabić jednego z herszców bandy. Odbywa się niezwykła scena samosądu. W obliczu kilkuset młodzieńców, bandyta przyznaje się do popełnionych przestępstw i w chwili, gdy ma zapaść wyrok sądu młodzieży, wpada policja, która obecnych zabiera do sądu państwowego. Dalsze niezwykłe dzieje tego rewelacyjnego filmu zobaczyć można w Noc Sylwestrową w kinoteatrach **KOPERNIK—MARYSIENKA.** Ponadto przygotowane zostało przez dyrekcję moc niespodzianek z ulubienicami publiczności przy współudziale światowej sławy orkiestr.

WESOŁA NOC SYLWESTROWA W KINOTEATRZE MARYSIENKA. Dziś w niedzielę o godzinie 11'30 w nocy odbędzie się niebywale wesoła uczta z udziałem najlepszych gwiazd rewjowych scen lwowskich. W programie poraz pierwszy we Lwowie „Konkurs humorystów", 25 atrakcyj! Trzydzieści osób zespołu artystycznego! Koncert rosyjskiego chóru Bojanów znanego z polskiego Radja pod kierunkiem A. Ropickiego. Na ekranie występ ulubieńców publiczności: Betty Bob, Bimbo i Koko w najnowszych niewidzianych dotychczas komedjach. Ponadto konkurs słynnych orkiestr zagranicznych. Moc niespodzianek! Miejsca numerowane. Ceny popularne od 1 złotego.

— ooo —

KALENDARZ „DZIENNIKA LUDOWEGO". Do dzisiejszego „Dziennika Ludowego" dołączamy kalendarz ścienny. Kalendarz jest w pięknem, artystycznem wykonaniu. W biurach dzienników i kioskach żądać wszędzie wraz z numerem „Dziennika Lud." także kalendarza.

WSZYSCY CZŁONKOWIE PARTJI biorą obowiązkowo udział w tradycyjnem zebraniu sylwestrowem dzisiaj w niedzielę w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23 II p. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp za zaproszeniami.

MAKSYMILJAN ORDOWER, długoletni prezes Związku dentystów, ostatnio prezes honorowy, zmarł nagle w 60 r. życia. Pogrzeb odbył się przy licznym współudziale publiczności. Imieniem wsch. małop. gremjum dentystycznego żegnał zmarłego del. Nass, stwierdzając zasługi zmarłego dla organizacji związkowej i dobre imię, którem się powszechnie cieszył.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA PRACOWNIKÓW KASY CHORYCH. Wszystkim b. koleżankom i kolegom życzę wszystkiego dobrego, a przedewszystkiem wypłaty noworocznego, na które powinny się złożyć następujące pozycje z czasu „radosnej twórczości", a to: różnica wszystkich obniżonych poborów, wszystkich 13-tych pensyj, oraz dodatków świątecznych, jakoteż wszystkich godzin nadliczbowych z dotychczasowem ustawowem oprocentowaniem, również zwrotu wszystkich przymusowych i „dobrowolnych" składek i datków. Tego życzy z całego serca wszystkim pracownikom Kasy Chorych w Nowym Roku 1934.

Zredukowany.

ZBIÓRKA ULICZNA na cele Robotniczego Klubu Sportowego odbędzie się w środę 3 stycznia. Komitet zbiórkowy uprasza towarzyszki i towarzyszów, aby zgłaszali swój udział w zbiórce w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p. ostatni pokój od godziny 5—7 wieczorem.

ECHO WŁAMANIA. W związku z włamaniem kasowem, dokonanem z dnia 3 na 4 września br. w VI i VII wydziale magistratu we Lwowie przy ul. Akademickiej 9, w toku przeprowadzonych dochodzeń wydz. śledczy przytrzymał Tadeusza Kulibabę (ul. Zamkowa 10) jako sprawcę tego włamania. U Kulibaby zabrano dowody rzeczowe: 9 obligacyj 3-procentowej premjowej pożyczki budowlanej po 50 zł.

KARAMBOL AUTODOROŻEK. Roman Skulski szofer (ul. Gródecka 34) prowadząc autodorożkę Nr. 7511 potrącił autodorożkę Lw. 8434, kierowaną przez szofera Teodora Batiuka z Grzybowic pow. Lwów. Skutkiem potrącenia uszkodzone zostały części składowe auta Lw. 8434. Szkoda wynosi 250 zł. Wypadku w ludziach nie było.

SPEKULACJA SKRADZIONEMI PAPIERAMI WARTOŚCIOWEMI. Przed dwoma tygodniami na lwowskiej czarnej giełdzie sprzedano czeskie papiery wartościowe wartości około 24.000 zł. Papiery nabył handlowiec Komarin, zamieszkały przy ul. Legjonów 11, który przesłał papiery do Pragi. Tu okazało się, że papiery są skradzione. Ponieważ pośrednik w sprzedaży Rubin (ul. Żółkiewska 25) wzbrania się zwrócić pieniędzy za te papiery, sprawa znalazła się w policji.

TRZY POŻARY. W domach przy ul. Jagiellońskiej 3 i 7 wybuchły wczoraj przedpołudniem pożary w piwnicy. Ogień zlokalizowano. Trzeci pożar wybuchł w gmachu giełdy zbożowej przy ul. Rejtana, gdzie od piecyka zajęła się podłoga. — Ogień ugasiła straż pożarna.

ZBÓJECKIE POBICIE. Stefan Sytnik (ul. Kordeckiego 47) pobił tak ciężko tercjana szkoły imienia Żółkiewskiego, Ziółkowskiego, że musiało interwenjować pogotowie ratunkowe.

SENSACYJNA PANAMA. Do prokuratury lwowskiej wpłynęło doniesienie właściciela biura instalacyjnego inż. Lisikiewicza (ul. Gołąba) przeciw kilku adwokatom i przemysłowcom lwowskim w kierunku oszustwa hipotecznego na szkodę tegoż inżyniera.

SIEDZI. Do Lwowa sprowadzono na polecenie sędziego śledczego żonę kupca Emila Schapiry (ul. Bonifratrów 2), oskarżonego o nadużycia przy dostawie szutru dla Dyr. Rob. Publicznych. Schapirowa zbiegła do Wiednia za fałszywym paszportem, a wczoraj aresztowana została przez policję czechosłowacką, na podstawie listów gończych.

TO I OWO Z MIASTA. Józef Kowalski przytrzymany został wraz z skradzioną kapustą na szkodę Tychowskiego (ul. Marcina 1). Marjan Staczyński oddany został do rąk policji jako schwytany na gorącym uczynku kradzieży z mieszkania Piotra Pankiewicza (Pod Koleją 12). — Ludwik Jansa przytrzymany został z narzędziami do włamania, Stefan Olejnik bez miejsca zamieszkania celem wyszupasowania do gminy przynależności. Franc. Latowiec i Andrzej Tomasik jako poszukiwani za kradzież, Czesława Jankowicz (pl. Strzelecki 2) ze względów sanitarnych, Jan Banach z Kleparowa za awantury w stanie pijanym, Bol. Czekański, Salo Oksa jako poszukiwani za kradzież, Grzegorz Dymysz za systematyczną kradzież czekolady na szkodę firmy „Branka", Grzegorz Wowk za systematyczną kradzież węgla na szkodę PKP i 3 osobników za kradzieże drobniejsze, a 2 za włóczęgostwo.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 2 stycznia w lokalu Komisji Okręgowej (ul. Hetmańska 8, II piętro) o godzinie 6'30 wieczorem.

— ooo —

RADJO LWOWSKIE

Poniedziałek 1 stycznia

9.00—9.54: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek solistów z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. — 15.20: Koncert z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon: Paderewski. 16.45: Kwadrans poetycki z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Rok 1933 w Polsce". 17.15: Audycja z Katowic: „Wesele Śląskie". 18.00: Słuchowisko z Warszawy. 18.40: Arje i pieśni z Warszawy. 19.00: „Rozmowa z młodszymi i starszymi". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Przemówienie. 19.45: „Nowy Rok w trzech częściach świata". 20.00: Koncert utworów Szymanowskiego z Warszawy. 21.20: Audycja pogodna. 22.20: Wiadomości sportowe. 23.30—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wtorek 2 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Sonaty z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: O zwiedzaniu muzeów. 16.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 17.50: Biuletyn turystyczny. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Solon". 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Gramofon. 19.05: „Z milczącego domu". 19.15: Rozmaitości. 19.25: „Dwa oblicza Francji". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Operetka z Warszawy: „Księżniczka czardasza". W przerwie: Kwadrans literacki z Warszawy: „Urzędnik" (opowiadanie). 22.00: Pieśni i arje. 22.20: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Środa 3 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon: muzyka symfoniczna. — 13.10: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Arje i pieśni z Warszawy. 16.00: Orkiestra salonowa z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Koncert kameralny z Warszawy. 17.30: Pieśni z Warszawy. 17.50: Akcja „Radjo dzieciom". 18.00: Odczyt przyrodniczy. — 18.20: Jazz fortepianowy z Warszawy. 18.40: Recital śpiewaczy. 19.08: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Recital skrzypcowy z Warszawy. 20.45: „Marja Curie-Skłodowska w laboratorjum i w domu". — 21.05: Wieczór Mickiewiczowski z Wilna. 22.00: Audycja wesoła: „Zabytki Warszawy". 23.05—24.00: Gramofon.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Wyrok życia" (Irena Eichlerówna).
CASINO: „Brat djabła", oraz Laurel i Hardy.
CHIMERA: „Król cyganów".
COLOSSEUM: „W cieniu krzyża" i rewja „Szopka pod choinką".
KOPERNIK: „Monsieur Baby", „Rozkoszne kłopoty" (Maurice Chevalier).
MARYSIENKA: „Monsieur Baby", „Rozkoszne kłopoty" (Maurice Chevalier).
MIRAŻ: „Śpiew, całus, dziewczyna".
MUZA: „Syn Indyj" (Ramon Novarro).
PALACE: „Prokurator Alicja Horn" (Smosarska i Brodniewicz).
PAN: „S. O. S." i rewja.
PASAŻ: „Bandyta detektyw" (Ken Maynard) i dodatki.
RAJ: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
STYLOWY: „Chandu" i rewja „Co gwiazdy wróżą".
ŚWIT: „Sierżant X" (Iwan Możuchin).
UCIECHA: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka" i rewja.
WANDA: „Podniebny romans".

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.